Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1.00
Kwartalnie	50c
Pojedyńczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg.&Publ.Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No 20. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 19-go Maja 1910 roku. Rok XII.

(Nadesłane).

MŁODZIEŃCY.

„U Młodzieńca serce otwarte,
Niech tylko czysty blask pada;
Kto wcześnie młodość strwonił,
W życiu, po śmierci mu biada!”

Jakie będą przyszłe czasy i jacy ludzie, zawisło w części od tych ludzi, którzy dzisiaj żyją.

Oni to przez swe cnoty lub występki, przez swe wiadomości lub błędy, przez swą zniewieściałość lub surowość obyczajów, przygotowują los swych potomków. — Jeden wiek jest źródłem drugiego.—

Czy będą czasy lepsze czy gorsze?

Zawisło to od poprawy lub też pogorszenia się naszego potomstwa.

Patrzcie na młodzież! z obyczajów, skłonności, wyobrażeń i zajęć młodzieży, łatwo wyczytacie, jak w proroczym zwierciadle, jacy będą z nich obywatele i chrześcianie.

Nie trzeba co prawda za surowo osądzać wybryków wieku młodzieńczego, bo w tym wieku człowiek jest jeszcze na pół dzieckiem a na pół mężem i żyje po największej części złudzeniami nazbyt żywej wyobraźni, **ale przyglądajmy się młodzieńcom naszym,** czy ich serca porusza zmysł i zamiłowanie szlachetności i sprawiedliwości, czy też są im zupełnie obojętnemi powab cnoty i wzniosłość religijnych przekonań.

Przyglądajmy się im, **czy przeważa w nich popęd do poważnych i pożytecznych wiadomości i prac,** albo czy oni brzydzą się pracowitością i nauką, **są przyjaciołmi próżniactwa i wygodnego życia.**

Mój Boże! kiedy pilnie przypatrzymy się niektórym młodzieńcom, którzy obok nas żyją, **bolesne uczucie przenika serce,** gdy widzimy nadzieje Ojczyzny już w kwiecie wieku zburzone przez pożerający jad wszelkich występków.

Ból przenika serce, gdy widzimy, jak nasi młodzieńcy, **dalecy od tego,** aby szukać dumy w wielkości duszy, sile umysłu, zaparcia się samych siebie i szlachetności, **znajdują upodobanie** w nieobyczajnych zabawach, i **nawet chełpią się,** że w używaniu rozkoszy i w rozmaitych wykroczeniach są najdoświadczeńsi.

Mało dziś mamy szlachetnych młodzieńców, którzy siłą ducha, poważnem traktowaniem swych zajęć, prostotą obyczajów, wynoszą się ponad zwyczajny tłum, rozszerzejąc w domu dobrobyt, nad głową swych rodziców sławę, nad Ojczyzną błogosławieństwo.

Młodzieńcy! chcecie być pociechą dla waszych rodziców i pożytecznymi członkami dla społeczeństwa, **pokochajcie religię!**

Religia nie wymaga od was, abyście się wyrzekli radości wieku młodocianego, zmienili waszą naturę, stali się trwożliwymi, zamyślonymi, zimnymi jak starcy.

Nie! **religia nie oburza się** na wasze radości, dopóki one was czci nie pozbawiają, ani nie przynoszą szkody czci, spokojowi i zadowoleniu innych.

Religia tylko żąda, **abyście wyrzekli się zbrodniczych radości,** które was czci pozbawiają i ściągają wstyd i hańbę na wasze familie i na całe społeczeństwo polskie.

Młodzieńcze! w twej piersi masz religię. — Bez szaleństwa nie możesz zaprzeczyć istnienia duszy w twem ciele, Bóstwa w wszechświecie, prawdy we wzniosłych naukach Jezusa.—**A zatem:**

1) **Wyznawaj religię w twych słowach.** Unikaj zuchwałego, niedorzecznego szyderstwa z tego, co jest najświętszem dla ludzkiej duszy. — Módl się do Twego Stwócy z pokorą, ze skupieniem ducha i módl się o to, co ci zbawienny przynieść może pożytek.

2. **Objawiaj religijne twe przekonanie w czynach.**

Nie to co myślisz, jest prawdziwą religijnością, **ale to co czynisz.**

Po owocach poznajemy drzewo i jego wartość. — Bez szlachetnych czynności, najszlachetniejsze twe myśli są bezwartościowe, bez dobrych uczynków, najlepsza twa wiara daremną.

Wiem, że ciężko ci to przychodzi, zawsze tak działać, ażebyś sam z siebie był zadowolony.

Raz popełnisz błąd dla tego, bo oszukałeś się z powodu braku doświadczenia i należytej baczności, **drugi raz,** ponieważ żywość twych uczuć porwała cię dalej aniżeli sam chciałeś. —

Okazuj **powagę** w czynach, **namysł** w twych słowach i przedsięciach.

Pierwszym krokiem do tej cnoty, która cię wynieść może ponad twych rówieśników, jest: **milczeć,** gdy cię chce opanować wzburzenie; **nic nie robić,** gdy czujesz, żeś stracił spokojną równowagę twego umysłu.

Panuj nad samym sobą, bo panowanie nad samym sobą **to kamień węgielny** pod gmach szczęścia człowieka.

[illegible] jeszcze na tyle rozumu, ażebyś mógł obliczyć wszystkie okoliczności i skutki twych słów i czynów.

Pamiętaj! **jest coś wyższego,** co nigdy nie pozwoli ci zbłądzić w twych czynach; **coś wyższego,** co sięga poza wszystkie doświadczenia; **jest to ta mądrość życiowa** jaka panuje w niebiańskich objawieniach Zbawiciela.

„Wszystko co chcesz, aby ci ludzie czynili, czyń ty im!” (Mat. 7. 12.)

Unikaj wszelkiej niesprawiedliwości, jakiekolwiek by ona nosiła miano; bądź **pobłażliwym** w sądzeniu innych, **surowym w sądzeniu** samego siebie! **bądź miłującym prawdę, wiernym w słowach, które dajesz, przezornym w słowach, jakie otrzymujesz.**

Bądź ludzkim w twych czynach dla obcych, po męsku wiernym dla przyjaciół, wspaniałomyślnym dla nieprzyjaciół.

3. **Bądź rozważnym w wyborze tych, z którymi masz obcować.**

Łatwo to być dobrym w działaniu, gdy widzi się dokoła przykłady dobrego; **ale ciężko** uchronić od splamienia czyste szlachectwo swego serca,**gdy ciągle przed oczyma ma się przykłady złego.**

Zerwij więc z towarzystwami, o których powiadają ci własne twe uczucia, że one są złe i gorszące.

Nie miej żadnego przyjaciela, jak tylko takiego, z którym przestając, spodziewać się możesz korzyści dla twej duszy i serca.

4. **Bądź bacznym w obcowaniu z osobami płci drugiej.**

Spamiętaj sobie to dobrze, **że szlachetne z pośród nich,** prędzej cię uszlachetnią, aniżeli najcnotliwszy twój przyjaciel; **złe zaś z pośród nich,** prędzej cię zepsują, aniżeli najbardziej zepsuty z twoich znajomych.

Tylko niewinność duszy da ci urok wyższości i powabu. — Tej wyższości i powabu nie nadasz sobie za pomocą sztuk tak zwanej elegancyi, lub za pomocą nudnych zwrotów grzeczności i pochlebstwa.

Bądź panem samego siebie **i nie ścierp tego,** ażeby namiętność poniżyła cię do tego stopnia, iżbyś się stał przedmiotem szyderstwa innych, a dla siebie samego przedmiotem pogardy.

Szanuj samego siebie, a będziesz szanowany.

Młodzieńcze! nie odrzucaj od siebie tych kilku słów dobrej rady.

Jeżeli poruszyły one twe serce, uwiecznij w sobie ich wrażenie.

Stań się wielkim i dobrym; stań się dumą twej rodziny, twych krewnych, ozdobą twej Ojczyzny.

Nie będziesz szczęśliwszym aniżeli niestety są inni, jeżeli nie będziesz lepszym aniżeli oni.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Odzaczenie Roosevelta.

Berlin. — Fakultet filozoficzny uniwersytetu tutejszego w obecności cesarza Wilhelma i jego dworu mianował exprezydenta Roosevelta honorowym doktorem filozofii, udzielając mu wszelkich praw i przywlejów z tym tytułem połączonych. Rooseveltowi ten honor sprawił wielką radość.

Dobry Obywatel.

Berlin. — Exprezydent Roosevelt wygłosił w tutejszym uniwersytecie odczyt o kulturze światowej. Między innemi wypowiedział przy tej sposobności następujące zdania, warte zanotowania i spamiętania: „Światowy ruch kulturny powinien zbliżyć do siebie narody. Ruch ten jednak nie ma zagrażać poszczególnego obywatela w jego miłości ojczyzny, która w obecnym stadyum (stanie) postępu światowego jest niezbędną do prowadzenia ludzkości. — **Każdy naród może się tylko wtedy spodziewać od innych narodów sprawiedliwości, jeżeli sam jest dla innych sprawiedliwy;** każdy naród może tylko wtedy przyczynić się do ruchu kulturalnego światowego jeżeli wprzód spełnia obowiązek względem swego własnego ogniska. **Dobry obywatel musi wprzód być dobrym obywatelem swego własnego kraju, nim z korzyścią może stać się obywatelem całego świata.**

NOWINY Z AMERYKI.

NATRONA, PA.

Nader piękną uroczystość obchodziła Polonia Natrony ubiegłej niedzieli.Dzięki staraniom i zapobiegliwości, a wielkiej ofiarności Wiel. ks. Ign. Ostaszwskiego Proboszcza parafii Natrońskiej, stanął przepiękny ołtarz wielki w pięknej Świątyni. I właśnie w niedzielę dokonano odsłonięcia i poświęcenia tegóż.

Piękny dzień słoneczny. Domy i ulice przystrojone, masy ludu z Natrony i okolicznych miejscowości przewijają się po ulicy przy której stoi kościół pod wezwaniem św Władysława. Kościół zapełniony po brzegi wiernemi, a nader wspaniały widok przedstawiały szeregi w ganku środkowym i tuż przed ołtarzem w malowniczych strojach ułani, z dobytą bronią, poważni, zawsze gotowi.

Ceremonii poświęcenia dokonał Wiel. O. Janowski jeden z ks. Misyonarzy, którzy właśnie w tym czasie głoszą nauki misyjne w Natronie.

Po ukończonem uroczystem nabożeństwie prawie cała parafia biorąca żywy udział w tej podniosłej chwili zgromadziła się w hali pod kościołem przy suto zastawionych stołach. Cała obszerna hala zapełniła się kumotrami, którzy asystowali przy poświęceniu, a również miejsce na scenie zajęli goście Wielebni OO. Jezuici, księża irlandzki i słowacki z Tarentum,obywatel Kajut z New Kensington i td. Po spożyciu i miernej ochłodzie ożywienie ogólne, rozmowy żywe toczą się między zgromadzonymi. Wiel. ks. Ostaszewski zabrał głos i w serdecznych słowach podziękował zebranym, za tak liczne zgromadzenie, za pomoc i zgodną pracę całej parafii w upiększeniu świątyni pańskiej. I otwarły się serca, a również i ofiarność zebranych kumotrów, a składka zebrana na malowanie kościoła i ołtarz przeszła wprost oczekiwanie, jak to wskazuje podziękowanie ks. Ig. Ostaszewskiego.

Przemawiali następnie obywatele i księża po polsku, słowacku i angielsku, a każdy w słowach wyrażał uznanie dla pracy, a każdy życzył tej Polonii Natrońskiej pomyślności, rozwoju, a zgody.

Znać była, że zespolenie i zrozumienie między bracią polską w Natronie jest wielkie, poznać było można że praca usilna dopnie celu i świecić będzie tryumf.

A jednak nie można tu pominąć pewnego nietaktu i lekceważenia, było to nader rażące i podpadło pod oczy wszystkich. Podczas uroczystości w kościele w domu naprzeciw kościoła banda włoska wygrywała różne kawałki, bądź co bądź nie powinno być tego, szanujmy nasze obrządki, szanujmy siebie samych, a i nas uszanują.

Obecny.

List H. Sienkiewicza przesłany na uroczystość odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego.

„Czcigodni i Drodzy Rodacy!

Niepomyślny stan zdrowia i upełna niemożność przemawiania a zgromadzeniach publicznych nie pozwalają mi stawić się osobiście w Waszyngtonie dla wzięcia udziału w drogich dla każdego serca polskiego uroczystościach odsłonięcia pomników Pułaskiego i Kościuszki. Z tego jednak powodu poczytuję sobie tembardziej za obowiązek wziąć w nich udział chociaż listownie i przesłać Wam Czcigodni Rodacy, kilka słów, mających być świadectwem, że w tak ważnych dla Was chwilach, serce moje jest przy Was i cieszy się razem z Wami chwałą naszych narodowych bohaterów. Walczyli oni za wolność Stanów Zjednoczonych przez co zapewnili Polakom prawo moralne do tej ziemi i umiłowawszy ten kraj swobody, a zarazem przechowując wielką i niewygasłą miłość do Polski, zostawili Wam przykład, jak pogodzić i połączyć z sobą te uczucia.Że zachowujecie święcie ową tradycyę, dowodem ten świetny obchód i to zebranie, na które podążyliście ze wszystkich stron Ameryki. Bierzecie bowiem w nim udział, jako Polacy, jako synowie tej starej Ojczyzny-Matki, o której pamięć goreje zawsze na kształt Znicza w Waszych sercach, ale jednocześnie jako wdzięczni i lojalni obywatele Stanów Zjednoczonych, gotowi oddać życie za ten potężny kraj, który daje Wam wolność, chleb i który przyjmje Was, nie jako gości, nie jako obcych przybyszów, ale jako rodzone dzieci. Jest to, jakby węzeł na dwoje w Waszych sercach zawiązany. Jesteście cząstką siły Stanów Zjednoczonych, a nie przestajecie być siłą polską. Jesteście przedstawicielami Metropolji w najwolniejszym na świecie kraju i korzystając z wielkich jego instytucyi w prawy, szlachetny i legalny sposób, składacie tym samym świadectwo, że Polak dojrzał do wolności, że potrafi z niej korzystać i że przywrócenie jej Polskiemu Narodowi leży w interesie ludzkości.

Przy spełnianiu tej misji wobec Ludu Amerykańskiego, będą przyświecały wiecznie — Wam i Waszym potomkom — dwa wielkie i drogie imiona, należące zarówno do historyi Stanów Zjednoczonych jak i do polskiej. Posągi obu bohaterów nie mogły stanąć dotychczas na ojczystej ziemi, tymbardziej zatym chwalebną i tym słuszniejszą jest rzeczą, że postanowiliście wznieść je Wy, którym nie związano rąk. Nieliczni tylko przedstawiciele Ojczyzny mogli się stawić na tę uroczystość, ale duch całej Polski jest w tej chwili z Wami, drodzy Rodacy, a wszystkie usta polskie powtarzają słowa, ktrómi kończę ten list: — Cześć pamięci Pułaskiego i Kościuszki! — cześć Wam! — niech żyje Polska i niech żyją Stany Zjednoczone!

Henryk Sienkiewicz”.

Rodziny zabitych górników otrzymują odszkodowanie.
Niektóre zawarły ugodę, inne dochodzą pretensyi w sądzie.

Chicago, Ill. — Wdowy po ofiarach katastrofy w kopalni węgla w Cherry, Ill., która się zdarzyła zeszłego roku 13 listopada, pozawierały ugody z zarządem kopalni St. Paul. Na zasadzie tych ugód każda otrzyma 1,473 dol. za każdego zabitego członka rodziny.

Pierwszy plik wyroków w liczbie 29, opiewających na łączną sumę 42,700 dol. został w sobotę wydany przez sędziego Gibbinsa w tutejszym sądzie obwodowym. Inna paczka, zawierająca 50 wyroków zostanie prawdopodobnie wydana w przyszłym tygodniu.

Jeżeli kompania w ten sposób będzie wypłacać odszkodowania za zabitych w kopalni, to wypadnie jej wypłacić ogółem 441,000 dol.

Niektóre rodziny zabitych nie ugodziły się jednak z kompanią i będą dochodzić drogą procesów sądowych odszkodowania, żądając od 5.000 dol. do 10.000 dol. za śmierć ofiar.

Bunty Indyan.

Santa Fe, N. M. — Indyanie szczepu Pueblo grozili w Taos powsaniem. Ruchawki jednak rozpoczęte zdają się mieć już ku końcowi. Gubernator Mills oświadczył, że oddział milicyi, wysłany do Taos, otrzymał rozkaz powrotu.

Gubernator Mills odczytał telegram z Washingtonu, donoszący, że prezydent Taft dał rozkaz kawaleryi z Fort Wingate, aby się udała do Taos.

Prokurator federalny Francis C. Wilson telegrafuje z Taos, że Indyanie dobrowolnie się poddają i nie stawiają więcej oporu. Dodaje, że pogłoski o buntach były wielce przesadzone. Świeże wiadomości z Taos brzmią, że panuje tam już spokój. Pewna tylko liczba Indyan opiera się przy aresztowaniu. Aresztowanych bronią towarzysze.

Zbyszko zwyciężył.

Z Buffalo donoszą telegramy,że walka Zbyszka z Dr. Rollerem, jaka się tam odbyła w poniedziałek wieczorem do ukończenia, zakończyła się zupełnie zwycięstwem Zbyszka w godzinie i kilku minutach. Pas szampiona ściągnie na pewno Zbyszko z Franka Gotcha, gdy tylko staną do walki.

Walka Zbyszka z Gotchem wstrzymana.

Chcago, Ill. — Przewróciło się mayorowi chicagoskiemu w głowie.

Jak nam bowiem donoszą, walka Zbyszka z Gotchem nie przyjdzie do skutku. Mayor chicagoski Busse oświadczył, że nie pozwoli na desekracyę (!?) dnia Wieńczenia Grobów bohaterów amerykańskich, którzy polegli na polu chwały, walką na pięści lub walką na polu zapaśnictwa.

Orzeczenie to jest ostateczne i walki w Chicago nie będzie.

W dniu tym jednakowoż odbędzie się gra w piłkę na każdej locie w Chicago, w każdym parku, gdzie tylko można grać w piłkę. Święto to nie będzie tak znów wielce uroczyście obchodzone w kościele, owszem w kościołach nie odbędzie się nawet żałobne nabożeństwo za poległych bohaterów, ale wszyscy Amerykanie pójdą do parków, ażeby przyjrzeć się grze w piłkę, drzeć będą się do ochrypnięcia, będą strzelać fajerwerki itd.

Po całych zaś Stanach Zjednoczonych mają naznaczone na ten dzień wieńczenia grobów do dwie gry — rano i po południu. Na rzece Poughkeepsie odbywają się wyścigi na wodzie, w New London, Conn., sak samo, w Nowym Yorku wyścigi koni, w Oakland, Kalifirnii tak samo — słowem ów dzień wieńczenia grobów zeszedł na dzień sportu i rozrywek — i nic więcej.

Wieńczą wprawdzie groby poległych wojaków, ale wieńczenie to odbywa się coraz nieliczniej, i kończy się przed południem. W wieńczeniu tem biorą również udział i Polacy, a przecie nie przeszkodziłoby w tem wieńczeniu grobów ani poprzednie gry w piłkę, ani bokserskie kontesty, ani wyścigi ani też nic innego.

To tylko teraz panu mayorowi Brussemu rura zmiękła, gdy Polak ma zabrać szampionat Gotchowi Amerykaninowi. O nic innego tutaj się nie rozchodzi panu mayorowi chicagoskiemu.

Sprawiedliwość.

Pierwszy akt procesów „grafterskich” ukończony. Karę wymierzono w sobotę główniejszym grafterom, a reszta musi jeszcze poczekać jakiś czas.

Bankier I. A. Vilsack, ośm miesięcy więzienia, 5.000 kary i koszta sądowe.

Radny Charles Stewart, 8 miesięcy więzienia 500 kary i koszta.

Radny H. Ferguson, 8 miesięcy więzienia 500 dol. kary i koszta.

Radny W. H. Weber, 6 miesięcy więzienia, 500 dol. kary i koszta.

Radny P. B. Kearns, 4 miesiące więzienia 250 dol. kary za sprzysiężenie, 30 dni i 6 i trzy ćwiercie centa za przekupstwo.

Radny Morris Einstein 6 miesięcy więzienia, 2,500 dol. kary i koszta sądowe.

A. Hoffstat główny sprawca siedzi w New Yorku wolny, a bankierowi z Allegheny pozwolono pojechać do Europy.—Niech żyje sprawiedliwość — dla mniejszych.

Premicye.

W Duquesne, Pa. odbędą się premicye w przyszłą niedzielę w kościele św. Jadwigi. Pierwszą mszę św. odprawi ks. Wacław Wiśniewski, wyświęcony w dniu 21go maja w Columbus O., dla dyecezyi Pittsburskiej. Msza św. rozpocznie się o godzinie 10:30 rano. Na uroczystość tę serdecznie zaprasza wszystkich nowo wyświęcony kapłan.

Nowe gniazdo Sokole.

W okolicy ulicy 28 zakłada się nowe gniazdo Sokołów z młodzieży. O ile nas informowano będzie to gniazdo silne i gorąco rwie się do uprawiania systematycznie ćwiczeń. Czołem Wam młodzieży, — przyciągajcie jak największą liczbę do siebie i niech przy Penn ave zabrzmi śpiew Sokoli i powitanie braterskie Czołem.

Złote to słowa o popieraniu swoich, ale poparcia nas przez swoich na centy nawet nie można liczyć.

PAMIĘTAJ, ŻE PRZYSZŁOŚĆ POLSKI W TWOICH DZIECIACH POLEGA!

Malowanie Kaplicy w Ochronce.

Na malowanie kaplicy w Ochronce, złożyli łaskawie ofiary:

Ks. Prob. A. Smelsz	10.00
Ks. Wład. Lipski	5.00
Pan K. Tarkowski	10.00
Pan W. Stefanowicz	10.00
Ks. Prob. Redmer Cleveland	15.00
Ks. Prob. Zychowicz Scranton	5.00
Państwo A. Kaźmiersey	5.00

Wszystkim powyżej wymienionym Ofiarodawcom, niech Bóg stokrotnie wynagrodzi.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Przyjaciel sierót	5.00
Independent Brewing Co.	10.00
Państwo A. F. Harvey	10.00
Na chrzcinach u państwa Renkiewiczów zebrała pani A. Gadomska	7.50
O. K. Traser Canada	2.00
Pan Piotr Walser	5.00
Na weselu u państwa J. Rusiewicz z Katarzyną Kaczmarek zebrał p. St. Nadolski z New Kensington, Pa.	14.20
N. N.	1.25
Wny ks. Ralf, Hennan Pa.	2.00
Pan S. J. Toole, komisarz	5.00
Jan Rutkowski	1.00
Pan Hawkins	1.00
N. N.	1.00
Pan Hess	2.00
N. N.	1.00
Ks. Prob. Glynn, Brownsville	5.00
Jan Vanghan, Pittsburg	4.00
B. K. Elliot Co.	5.00
Sanisława Pijanowska z McKeesport, Pa. zebrała	3.55
Władysław Więcław McKeesport	2.00
Honorata Januszewska z par. Najśw. Rodziny	1.50
Julian Kilian	1.00
Józef Kozłowski z par. Najśw. Rodziny	1.00
Dzieci Szkoły Najśw. Rodziny	1.75
Ks. Prob. Zwickert, Altoona	10.00
German S. and D. Bank S. S.	5.00
Ks. Prob. G. Lee, Millvale	5.00
Stewart Bros. Pittsburg	5.00
Ks. Prob. McNellis, Indiana	5.00
Lan andz Son	5.00
Ward Bros	1.00
Na weselu u państwa Konieckich na Soho, zebrali pp. St. Dobies i Jan Krupski	5.60
N. N. z prośbą o modlitwę	1.00
Jan Gajewski z parafii św. Stanisława K.	2.00
N. N.	2.00
N. N.	5.00
N. N.	1.00
Antonina Siemieńska	1.00
Stanisław Mójkowski	50
Adolf Matuszewski	1.00
Józef Kozak	25
N. N.	25

Podziękowanie.

Wdzięczne sierotki jaknajserdeczniej dziękują: panu St. Nadolskiemu z New Kensington, za zbieranie ofiar na weselu u państwa Rusiewiczów; pani Gadomskiej, za zebrane ofiary na chrzcinach u państwa Renkiewiczów; pani Pijanowskiej i p. Więcław z McKeesport; p. Januszewskiej, p. Kilian, p. Kozłowskiemu i Dziatkom szkoły Najśw. Rodziny; panom Dobis i Krupskiemu za zbieranie ofiar na weselu u państwa Konieckich.

Wszystkim zacnym Ofiarodawcom, najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać”.

Polecając sierotki dalszej łaskawej pamięci, kreślę się:

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski,
Żebrak dla Sierót.

PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!

W odpowiedzi

p. C. W. Sypniewskiemu
na jego artykuł
"Kwestya Sokola",
zamieszczony w Wielkopolaninie z dnia 5-go maja b. r.

Szanowna Redakcyo „Wielkopolanina". — Jeżeli możebnem jest z Waszej strony udzielenia mi miejsca na odpowiedź panu Sypniewskiemu, to prosiłbym Was o to, gdyż w przeciwnym razie my Sokoli nie możemy się wypowiedzieć nigdzie. Organy urzędowe stoją dla nas zamknięte i już kilkakrotnie dowiedziono nam, że tem tylko można nas potępiać, a naszych przyjaciół z pod kiszek wynosić pod niebiosa.

Zgadzam się na niektóre jego twierdzenia i jestem przekonany, że pan Sypniewski zna dobrze jedną stronę medalu, t. j. zna stanowisko Związku N. P. na gruncie deklaracyi, przyjętej przez Sejm XVI w Buffalo, N. Y., ale twierdzę, że nie ma pojęcia o powodach walki między Sokolstwem a Zarządem Centr. Proszę zauważyć, że odtąd nie będę używał wyrazu Związek N. P., ale Zarząd Centralny tej organizacyi, gdyż walka, jaką się obecnie toczy, jest walką Sokolstwa z Zarz. Centr., a nie walką ze Związk. Nar. Pol.

Pan Sypniewski przytoczył na wstępie deklaracyę komisyi do Wysokiej Izby Sejmowej w Buffalo, N. Y. 1005 r.

Każdego, zajmującego się tą sprawą, odsyłamy do Nr. 18. Wielkopolanina dla uważnego przeczytania tej deklaracyi. — Wszyscy przyznać muszą, że ta deklaracya jest czemś, czego określić nie można. Paragraf 3ci i 4ty stoi, jakby dla śmiechu w sprzeczności z par. 1, 2, 5, 6, 7, 8 i 11. Zresztą mniejsza o to. Chodzi nam obecnie o to, czy nawet ta deklaracya była dochowana przez Zarz. Cent.

Proszę uważać. W par. 3. zagwarantowana jest Sokołom zupełna autonomia w sprawach naszych ideowych a w par. 4. i finansowych.

Czy dotrzymano tego? Twierdzę. Nie.

Do naszych spraw mieszał się Zarząd Centr., wytwarzała burdy Rada Nadzorcza, a nawet starano się przeszkodzić kursowi gimnastycznemu, któremu się poświęcił bezinteresownie, zaszczytnie nam znany dr. Świątkiewicz.

Par. 12. Organem Związku Sokołów będzie „Zgoda", która udzieli najmniej po jednej stronie każdemu wydziałowi (Sokołom, Śpiewakom, Zw. Młodzieży i II. Korpusowi Wojsk Polskich) pod tytułem: „Sokół", „Harmonia" itd.

Materyału literackiego i fachowego dostarczają poszczególne wydziały.

Pytam się bezstronnie; niech powiedzą wszyscy, którzy znają i zajmują się naszą sprawą, czy dotrzymano tego warunku?

Gwarantują nam, że mamy mieć najmniej jedną stronicę „Zgody" do naszego rozporządzenia. Powołujemy się nie na obcych nam ludzi. ale na samych Braci Związkowców. — Ileż razy nasz "Dział Sokoli" nie obejmował ani trzy (3) kolumny? Dalej; materyału fachowego i literackiego dostarczać mają członkowie danego „Wydziału". Czyż tak było? Przecież dopiero przed paru tygodniami prawie cały „Dział Sokoli" zajął pan Abczyński, który nie był i nie jest Sokołem.... W jakim celu? Aby zawracać głowę Związkowcom i Sokołom. Jak wyglądał ten „Dział Sokoli"? Gorzej jak po „rosyjsku". Nałożono cenzurę. Ani redaktor, ani Sokoli nie mogli bez kontroli, to jest przekreślań, przeróbek i wyrzucaniu całych ustępów nic umieścić w tym dzialiku. Nietylko to. Korespondencya odnosząca się do Sokolstwa, w której zapomniano umieścić pochlebnych wyrazów dla osób stojących u steru „Polski w Zmniejszeniu" kończyła swój żywot w koszu.

Czyż przez to samo już deklaracya, zawarta między Zw. N. P. a Zw. S. P., nie została zerwana? Tego kontraktu dobrowolnego nie zrywali Sokoli, ale Zarząd Centr.

To wystarcza, aby Sokoli tę deklaracyę uważali za zupełnie ich nieobowiązującą.

Chwileczkę uwagi p. mecenasie. Choćby dla objaśnienia samego pana, pozwolę sobie od powiedzieć na pańskie wywody. Twierdzi pan, że części Sokołów po trzech latach nie spodobała się ta uchwała czy umowa i poczęli: burzyć, wichrzyć, rozrywać i zakładać nowe związki. Posuwa się nawet pan za daleko, gdyż powiada: „Tak nie postępują ludzie myślący mózgiem, a czujący sercem; tak bawią się dzieci i ludzie niepoczytalni". Ej panie prawniku jesteście na błędnej drodze. My uważając Was za człowieka, który nietylko potrafi „pisaty i czytaty", ale za takiego, którego mózg jest narzędziem myślenia i to myślenia logicznego, a pomimo tego tworzycie takie koziołki w Waszych dowodzeniach, że my Sokoli musimy się za Was wstydzić.

Otóż dowodzicie nam rzeczy, o które ani Sokołom, ani Związkowcom wcale nie chodzi, a pomijacie milczeniem to, co właśnie wywołało walkę. My się o to nie kłócimy, że należy poddać się „woli większości ludu". My patrzymy na to prawo tak samo, jak pan i panu podobni; nam chodzi o coś więcej, a mianowicie: o same warunki połączenia jednej organizacyi z drugą, w najgorszym razie o dotrzymanie tychże, a nawet, ponieważ niektóre z tych uchwał okazały się dla Sokolstwa wprost zabójcze n. p. par. 9. i 10., o zmienienie takowych. — Prosilibyśmy pana o pouczenie w jaki sposób my to zrobić możemy.

Powiada pan: „Prawda, iż z dniem każdym świat postępuje. ale to tylko w sposobach lepszego, doskonalszego i sprawiedliwego osiągnięcia tej woli większości. **Dla tego celu zastrzega się: — wolność słowa, wolność prasy, wolność i prawo dyskusyi,** żeby nawet mniejszość mogła, jeżeli jej zapatrywania są lepsze, przekonać innych i z mniejszości stać się większością. Tak postąpić i to jedynie uczynić powinna ta ilość, która w owej umowie znalazła coś szkodliwego dla Zw. S P. „Dalej pisze pan to samo, czyli się powtarza tylko w innej formie". Stać na stanowisku; słowem i piórem przedstawiać swe zapatrywania; siłą argumentu wykazywać niewłaściwość; bębnić od rana do wieczora, zawsze i wszędzie, dopóki nie przekonałaby o słuszności swego zapatrywania lub też samą nie została przekonaną o fałszywości stanowiska zajętego". — Ten wstęp kończy pan słowami: „korzyść, jakaby z takiej dyskusyi wynikła dla rozwoju mózgu naszego wychodźtwa, byłaby wprost nieocenioną". Te przytoczone słowa pana Sypniewskiego, stawia ją go w dziwnem świetle. Albo go można uważać za poplecznika Sokołów i prawdziwie z punktu prawnego chce on przykroić łatkę klice w Chicago, albo też absolutnie nie ma ten człowiek pojęcia, że właśnie my Sokoli tą drogą a nie inną pragnęlibyśmy dojść do porozumienia się ze Zw. N. P. i ustalić nasz stosunek do tegoż.

Jeżeli ma on na myśli obronę Sokołów, natenczas z nim się zgadzamy. Jeżeli zaś sądzi, że Sokoli omijali lub usuwali się od podobnej taktyki walki, jaką on określił, postaramy się o objaśnienie i dowody.

Proszę. Wszyscy wiemy, że w dzisiejszej dobie na opinię publiczną ma największy wpływ prasa. Niektórzy nawet twierdzą, że prasa jest „matką opinii ogółu" Nic też dziwnego, że Zw. N. P., Zjednoczenie, Unia itd. pozakładały swoje organa, aby były narzędziami przez wypowiadanie zapatrywań swych członków na łamach tych pism, a przez to urabianie zdrowej opinii w całej organizacyi. A my Sokoli?

Myśmy przez połączenie się ze Zw. N. P. poddaliśmy się na łaskę i niełaskę Zarz. Centr tejże organizacyi: Korzystać z ofiarowanego nam „Działu sokolego myśmy nie mogli, a uciekanie się do innych pism nie przyniosłoby nam pożądanego skutku. „Dział" więc sokoli w „Zgodzie" służył nie naszej sprawie sokolej ale klice Związkowej do ubijania jakiej kolwiek myśli sokolich. Dowody. Widząc, że Zarz. Centr. łamie umowę i tak dla Sokolstwa nieszczęśliwie zredagowaną, widząc, że coraz więcej ścieśniano, Wydział gimnastyczny„ łańcuchem najrozmaitszych ograniczeń, posypały się korespodencye do naszego „Działu." Czy je umieszczono? Nie. Przybliżał się sejm Zw. N. P. w Milwaukee. Sokoli znowu chwycili za pióro. Powiedzieliśmy sobie wówczas! teraz lub nigdy. Chodziło nam o wpłynięcie na opinię, przedewszystkiem Braci Związkowców. Mieliśmy prawo przecież korzystać z pism związkowych, jako Związkowcy i sokoli. Widzieliśmy, całą masę głosów przedsejmowych z których jedne były mądre i na czasie, drugie bezsensowe a znajdowały się i takie, których jedynym celem było uprzedzanie do przewidzianych kandydatów na urzędy związkowe. Wszystkie tego głosy umieszczono na łamach pism urzędowych prócz naszych.... sokolich których pogrzebem zajmował się Dangiel. Ten los spotkał głosy przedsejmowe„ Sokołów! z Mc Keesport, z Pittsburga, z Chicago, z New Yorku. Piszący te słowa nie wierzył w podobne skargi aż doświadczył na sobie. Napisałem dwie korespondencye do „Dziennika Zw." bardzo lojalne. Nie umieszczono. Piszę więc do„ Działu S. prosząc o umieszczenie mego zapatrywania na zatarg między Sokolstwem a Zw. N. P. Wiecie, co mi odpisano? Ówczesny Dr. Osada redaktor tegoż„ Działu pisze mi. Szanowny Druchu! Zwracam waszą korespodencyę, gdyż z powodów odemnie niezależnych i pomimo zupełnie słusznego Waszego prawa do miejsca w „Zgodzie," nie może być umieszczona. Mam nadzieję że Sejm tę sprawę ureguluje, gdyż nawet inaczej przypuszczać nie można."

Ot widzi pan jaka to piękna tolerancya słowa w naszym organie... to nie koniec. Sam pan wie, jak traktowano nas Sokołów w tym samym organie, Wyzywano nas od: zdrajców. renegatów, warchołów, skoczków, zaprzańców i cały słownik wyzwisk karczemnych, któremi nas darzono za chęć wyświetlenia sprawy. O cóż im chodziło? O ważną rzecz. O uprzedzenie ogółu zw. do sprawy sokolej: Cóż tu mówić o jakiem się porozumieniu, kiedy jedna strona nie może mimo chęci najszczerszych nic zrobić, a druga żywi się tylko uprzedzeniem płynącem z góry. Piszesz pan dalej o wszystkich. Zanadto jeszcze myślimy sercem a czujemy umysłem." Ja sądzę odmiennej od pana. Tak Związkowcy jak i Sokoli myślą mózgiem własnym a większość związkowców mózgiem Zarz Cent.

Sokoli więc nie mają wyjścia. i Tą „drogą jasną jak słońce" po której im panie adwokacie iść każecie, już mieli szczęście postępować, ale niestety. Ubito ich zaraz na wstępie. Pragnęlibyśmy, żeby tego w przyszłości nie było ale czy pan może nam dać gwarancyę, że nie będzie jeszcze gorzej?.... Zdniem każdym pisma związkowe pogłębiają przepaść, pomiędzy jedną organizacyą a drugą. Z każdą chwilą zaostrza się walka między sokołem a Związkowcem i któż temu wienien? Dośpiewaj sobie pan sam. Każecie się nam po cichu uderzyć w piersi. Dobrze, jestem przekonany, że jeżeli nam dowiedziecie winy, zrobimy to natychmiast i to publicznie. My nie żądamy tego, pomimo, iżeśmy kilka krotnie dowiedli winy naczelnikom tak pięknej organizacyi gdyż wierzymy, że ci patryoci swych kiszek tyle dbają o Związek N. P. co i o Sokolstwo. Ich rządzącym panem jest żołądek a prawem, stanie przy większej „kupie," bo tam zapewnienie papu i chłapu. Zresztą nic nie mamy przeciw temu, boli nas tylko,że ci karyerowicze ubiją sprawę narodową i szkodzą obydwom organizacyom.

Kończąc zapewniam pana, że środki, rady i wskazówki któryś, nam pan podał w swym artykule znamy i tylko takich pragnęliśmy używać jednak z doświadczenia wiemy, że ze złą wolą ludzi, z którymi mamy do czynienia ani gieniusze nic zrobić nie mogą.

Z głębokim poważaniem
A. Curzytek.

WILKES BARRE, PA.,
w Kwietniu, 1910 r.

Ostrzeżenie!

„Polskie Towarzystwo szkoły ludowej" w Wiedniu upoważniło mnie we wrześniu 1909 r. do zbierania składek między Polakami w Ameryce na rzecz szkoły polskiej ludowej w Wiedniu. Upoważnienie to podpisane przez Zarząd główny: Ks. J. Łukaszkiewicz, prezes; Józef Staniszewski, kasyer; Dr. Włodzimierz Kozubski, sekretarz i Zenan Boreśkowski, zastępca skarbnika; ogłosił dla wiadomości Rodaków p. Jan Porwit, redaktor tygodnika „Górnik", Wilkes Barre, Pa., w No. 50 z dnia 16go grudnia 1909 r., oryginału jednak „upoważnienia" mimo kilkakrotnych nalegań mi nie zwrócił, — twierdząc, iż przy druku zaginał.

Dla ostrzeżenia Rodaków i uchylenia możliwego nadużycia ze strony znalazcy „upoważnienia" na niekorzyść polskiej szkoły ludowej w Wiedniu, oświadczam, iż z powodów odemnie nie zawisłych **nie kolektowałem** na rzecz polskiej szkoły ludowej, **żadnego** w ogóle **nie robiłem użytku** z upoważnienie Zarządu tejże szkoły, **ani też kiedykolwiek kolektować będę.** —

Szanowną Redakcyę proszę uprzejmie o trzyktorne zamieszczenie w swem piśmie mego oświadczenia, a Redaktorów innych pism polskich w Ameryce o powtórzenie tegóż.

Z bratniem poważaniem
Stanisław Fróg,
z dyecezyi Przemyskiej w Galicyi.

Dla przyjemnego oddechu.

Przykry oddech jest wykroczeniem przeciwko ogładzie towarzyskiej każdy jednak może zła tego uniknąć przez codzienne używanie Severy Antisepsolu do płukania ust i gardła. Oczyszcza jamę ustną, oczyszcza oddech i zapobiega zakżeniu, niszcząc mikroby.— Najlepszy środek do wstrzykiwania i szprycowania otworów naturalnych. Kup u swego aptekarza; cena 25 centów. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

Starszy zgromadzenia szewców, p. J. Kamiński został w drodze administracyjnej skazany na 100 rubli kary za umieszczenie medaljonu Kilińskiego w namiocie wystawy skór, futer i t. d., w którym mieściły się stare zabytki cechowe, przywileję królów polskich i t. p.

— Bolesław Prus, znany literat i publicysta polski, zaniemógł. Choroba zaczęła się od zapalenia szczęk i pociągnęła za sobą komplikayje. Lekarze, opiekują się chorym, zadecydowali dokonanie operacyi. Udała się ona szczęśliwie i jest wszelka nadzieja pomyślego przebiegu kuracyi.

Łódź.

Rewizya senatorska Neudhardta zatacza coraz szersze kręgi. Kopalnię prawdziwą dowodów nadużyć intendantury wykryto u dostawców w Łodzi. Rewizja obejmie w dalszym ciągu prócz magistratu, teatru i intendantury także Izbę skarbową i kancelarję generał gubernatora, która będzie rewidowana na zasadach ogólnych.

Warszawa.

Z rozporządzenia dyrektora ogrodu pomologicznego, prof. Iwanowskiego, szkoła ogrodnicza przy tymże ogrodzie została zamknięta do czasu rozporządzenia kuratora okręgu naukowego. Zajęcia praktyczne w ogrodzie zostały również zawieszone i uczniowie rozpuszczeni do domów na czas nieograniczony. Główną przyczyną jest strajk uczniów z powodu narzucenia im znienawidzonego profesora Lemiechowa. Deputacja uczniów szkoły przedstawiła sprawę senatorowi Neudhardtowi.

Warszawa.

Jak chodzą pogłoski, nastąpić ma wkrótce przejazd cara rosyjskiego przez Warszawę. Od pewnego czasu prowadzą się zarówuo na dwóch odnogach kolei nadwiślańskich jak i na kolei warszawsko - wiedeńskiej przygotowania, poprzedzające każdy przejazd pociągów cesarskich.

Oprócz specyalnego w takim razie badania toru i mostów, robią się nowe skrupulatne spisy wszystkich funkcjonarjuszów zamieszkujących budynki stacyjne wraz z ich rodzinami i służbą domową. Ponieważ owa przedwstępna czynność ochrany obejmują całą linję kolei wiedeńskiej, obiegają tu przypuszczenia, że będą to odwiedziny w Wiedniu.

Łódź.

W cegelniach łódzkich wybuchł strajk robotników, domagająsych się podwyżki płacy. Strajk poważnie zaszkodził ruchowi budowlanemu który się dobrze zapowiadał.

Sandomierz.

W Sandomierzu i okolicy panuje obecnie niebywały zastój w handlu zbożowym. Składy w mieście i śpichrze obywateli ziemskich są zawalone zbożem w znacznej części już sprzedanym, na które jednak zbytu niema, nie mówiąc już o znacznej zniżce cen. Być może przyczyniła się do tego wczesna wiosna, ale główna przyczyna tkwi w napływie zboża ze wschodu, który naszym rolnikom i kupcom zbożowym znacznych strat przysporzył.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Środa.

W Miąskowie wybuchł u gospodarza Walentego Pruszka ogień. Ogień przeniósł się na dom sąsiedni Franciszka Pilsa; obydwom się wszystko spaliło. Pilc zabezpieczony był na 2600 mk. Przyczyna pożaru nieznana.

Z Łobrzenicy.

Uskarżają się Niemcy w pismach hakatystycznych, iż znowu jeden Niemiec, nawet radny miasta, kowal Reinke, sprzedał swą kuźnię Polakowi, Józefowi Tetzlawowi. — Hakatyści nad takiem pomiataniem obowiązków narodowych przez Niemca, radnego miasta rozdziera z rozpaczy swe szaty.

Nowy wynalazek.

Z Ostrowa piszą Pan Nowak tutejszy puszkarz, wynalazł fuzję, która nigdy prędzej nie wystrzeli, dopóki sie nie przyłoży jej do ramienia. Fuzya ta może być nabitą i mimo rzucania nią nie puści strzału. Polega to na sprężynie, która w drzewie jest ukrytą. Doskonały to wynalazek i mniej będzie wypadków z bronią.

Strzelno.

Żona gospodarza Zozłowskiego, matką 6 dzieci, opuściła męża. Zabrawszy 400 marek wraz z najmłodszym dzieckiem udać się chciała do Ameryki z kuczerem, człowiekiem żonatym i ojcem 6 dzieci.

Z braku pieniędzy nie wpuszczono ich na okręt. Zozłowska przebyła w Essen i pisała już do sąsiadów. Mąż ze względu na dzieci zgodzić się chce na jej powrót do domu.

Rogowo.

W Grochowiskach znaleziono grób przedhistoryczny w rodzaju sklepu, w którym znajdowało się 12 urn, z resztami kości. Nieco później natrafiono na drugi taki grób. Nie wiadomo jeszcze, co zawiera.

Poznań.

20 letni uczeń dystylatorski zastrzelił z tyłu na schodach swą narzeczoną, 17 letnią szwaczkę Antoninę Krzyżaniak następnie pobiegł na strych i zastrzelił się. Zwłoki umieszczono w lazaracie miejskim.

Gniezno.

Na Poznańskim przedmieściu aresztowano robotnika Marcina Kriegera, który zastrzelił z rewolweru swą żonę. Morderca, który pracował u stolarza Busse,go nie poszedł do pracy lecz od rana poszedł po pieniądze i potym w pewnej dystylacji pił przez trzy godziny. Wieczorem wrócił do domu i pomiędzy nim a żoną przyszło do kłótni. Następnie kazał żonie iść do stolarza B. po swoje narzędzia, a gdy tego uczynić nie chciała, wyjął ze szuflady rewolwer i zaczął się nim odgrażać. Żona przed nim uciekła na podwórze, gdzie w kącie ją dopadł i wpakował jej kulę w lewą pierś. Śmiertelnie ranna kobieta dowlokłą się jeszcze do mieszkania, gdzie padła bezprzytomna i skonała. Zbrodniarz po dokonanym morderstwie zaczął uciekać, lecz go dogoniono i oddano w ręce policji. Zwłoki zamordowanej kobiety odstawiono do szpitala celem dokonania sekcyi. Pozostało troje dzieci z których najmłodsze liczy pół roku.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Osobliwa zemsta.

Walerya Grzesiewiczówna, dwudziestokilkoletnia robotnica fabryczna w Krakowie, pogniewała na siebie narzeczonego. Narzeczony postanowił dokonać na narzeczonej zemsty i odebrać jej urodę. W tym celu ofiarował jej płyn lapisowy twierdząc, iż jest to najlepszy kosmetyk, twarz upiększający, Grzesiewiczówna, nie domyślając się nawet, że narzeczony wie o jej niewierności, płyn ten zużyła i potarła nim twarz. Jakież było jej przerażenie, gdy nagle poczuła palący ból i gdy zobaczyła w lustrze twarz całkiem czarną.... Przestraszona, późną nocą udała się pod opiekę do pogotowia ratunkowego, które ją opatrzyło.

Straszny czyn obłąkanej.

Lat 52 licząca Ludwika Rajtar żona właściciela realności na Krowodrzy, będąc od dłuższego czasu chorą umysłowo — a jak opowiadała przed czynem — obrzydziwszy sobie życie, spostrzegłszy, iż wszyscy domownicy pokładli się już do snu, zaryglowała drzwi prowadzące z sieni do bocznych pokoi, przygotowała sobie wiązkę słomy i flaszkę nafty, i zeszła do piwnicy. Tutaj owinąwszy się przyniesioną słomę i oblawszy się naftą, zapaliła na siebie łatwo palne okrycie. Aby z bólu nie wydać ze siebie jęku i nie pobudzić śpiącej w domu rodziny, zatkała nieszczęśliwa usta chustką i położyła się na ziemi. Płomienie objęły ją niebawem i spłonęła jak żywa pochodnia. Szalony czyn desperatki spostrzegł dopiero rano około godziny 5 mąż, który mając jechać ze synem do miasta, udał się do piwnicy po zaprzęgi. Desperatka leżała na ziemi ze spalonym do szczętu ubraniem, nie dając znaku życia. Na krzyk ojca zbiegły się zpudzone ze snu dzieci, które z krzykiem rzuciły się ratować matkę. Wszelkie usiłowania jednak okazały się bezkuteczne. Zawezwany zaś lekarz skonstatował już tylko śmierć. Nieszczęśliwa leczyła się przed paru laty w zakładzie dra Żuławskiego, lecz po kilku miesięcach wypuszczono ją z zakładu dla obłąkanych jako nieszkodliwą. Denatka w dniu czynu była nadzwyczaj niespokojną i zdradzała silnie podrażnienie nerwowe. Osierociła czworo małoletnich dzieci.

Pies pogryzł żandarma.

Na Półwsiu Zwierzynieckiem w Krąkowie napadł w nocy wielki pies na wachmistrza żandarmeryi Górniaka i pokąsał go dotkliwie. Pogotowie zaopatrzyło rany i odesłano p. Górnika do zakładu pro. Bujwida, ponieważ zachodzi podejrzenie, że pies mógł być wściekły.

O kanonizacyę królowej Jadwigi.

W Żurawnie odbył się odbył się olbrzymi wiec włościaństwa polskiego, spowodowany odezwą ks. biskupa Bandurskiego. Przemawiali p. Antoni Skrzyński, ks. prałat Trzopiński. ks. Zamazal i inni. Uchwalono rezolucyę, aby zwrócić się do Stolicy apostolskiej z prośbą o kanonizacyę królowej.

Postrzelił się.

Onegdaj po południu robotnik Józef Spólnik, zamieszkały w Tyńcu, bawił się nabitą strzelbą, która eksplodując spowodowała rozszarpanie całej lewej ręki. Ciężko rannego Spólnika przewieziono do szpitala OO. Bonifratrów na Kazimierzu.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Radach, Editor.
56—22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56—22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:

Rocznie w Stanach Zjednoczonych	$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych	$2.00
Pojedyńczy numer	.05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane" i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

UWAGI.

Artykuły pomieszczane w Wielkopolaninie robią swoje, prawda przebija i dociera tam dokąd właśnie chcemy by dotarła, by wywołała skutek, przebudzenie się z chorobliwego stanu i ogarnięcie wzrokiem szerszego widnokręgu aniżeli pozwalają na to wąskie okulary niektórych przewodnków.

W jednym z ostatnich numerów „Zgody" „Polak-Katolik" w dłuższej korespondencyi z Pittsburga omawia jeden z artykułów Wielkopolanina „Praca Katolicka", wyraża cześć i uznanie autorowi tegóż za postępowe zapatrywania i zaznacza by autor zechciał podać niektóre punkty w jaki sposób należy postępować w przyszłości by ta „Praca Katolicka" była owocodajną.

Wielkopolanin w przyszłym numerze odpowie na pytania „Polaka Katolika" — owszem, lecz zanim to nastąpi prosimy „Polaka-Katolika" by czytał artykuł do końca.

Przeglądnięcie pobieżne to niewiele znaczy, a przecież w zakończeniu tegóż artykułu podaje autor cztery punkty, podług których postępując łatwo przyjdziemy do ładu.

Celem lepszego zrozumienia pomieszczamy poniżej zakończenie artykułu „Praca Katolicka":

1. Zerwać z ciasnem Konserwatyzmem i śmiało stanąć na gruncie uczciwego postępu.

2. Pojmować religię nie jako zbiór formułek i przepisów; **ale jako słońce ludzkości,** które przeniknąć powinno wszystkie dziedziny życia, **by wszystko podnieść, uszczęśliwić, uświęcić.**

3. Zrozumieć pragnienia społeczeństwa,nie zwalczać ich,**jeżeli są słuszne,** ale je uświęcić, a **jeżeli niesłuszne,** oczyścić i potem uświęcić.

4. Rządzić się wyrozumiałością i taktem w obec tych, którzy odmienne od nas mają zapatrywania.

W tych zasadach, zdaniem wielu światłych i mądrych ludzi, jest punkt wyjścia dla pracy katolickiej, w myśl więc tych zasad, trzeba wyrabiać sobie działaczy.

W każdym razie wszystkim tym, którzy sprawami poruszanemi od dłuższego czasu w Wielkopolaninie poczynają się zajmować — a czas to już najwyższy — radzimy przeglądnąć szereg artykułów „Ruch Ludowy a Socyalizm". Tam znajdą niejedno, które wziąwszy pod rozwagę zrozumią artykuł „Praca Katolicka' i nastąpi wymiana zdań dobra dla porozumienia się i wytłomaczenia dzisiaj częstokroć błędnie pojmowanych zapatrywań.

STEUBENVILLE, OHIO.

Dnia 16go Maja, 1910 r.

W Dzienniku Związkowym Zgoda, z dnia 7go maja, zoczyłem artykuł pod nagłówkiem: **Wiara, nadzieja i miłość,** podpisany pseudonimem jakiegoś sofisty,głoszącego kult natury.

Autorowi tego artykułu nie chodziło widocznie o dogmatyczne uzasadnienie tych wyrazów, ale raczej o pretekst do dalszego tylko bałamucenia przekonań katolickich jakim w przeważnej części hołdują członkowie Z. N. P.

Treść artykułu jest: „**precz z dogmatem**" — taki właściwie powinien być jego nagłówek, ale ponieważ w takiej formie przedstawiałby się zbyt jaskrawo, dla tego nadano mu inny tytuł.

Ktokolwiek uważnie tylko przeczytał powyżej wzmiankowany artykuł, łatwo przekona się, że takie wycieczki przeciw objawieniu Bożemu, przeciw Kościołowi Katolickiemiu, czynili w swoim czasie Erazm i Wolter, Straus, Bauer i Renan, a w ostatnich czasach podobne elaboraty spłodzili tacy ateusze jak Niemojewski i pseudo uczony Amerykanin, Elliot.

Pomimo prześladowań i zamieszek religijnych Kościół Katolicki nie upadł i jak dotąd tak i nadal aż do skończnia świata spełniać będzie Boskie swe posłannictwo, a prawd jego objawionych, bez których mowy o moralności wogóle być nie może, bronić będą prawdziwi i dzielni jego wyznawcy nawet wtenczas, gdy sofiści w charakterze tego bluźniercy w „Dz. Zw. Zgoda" marny swój żywot zakończą i kości ich w proch się rozsypią.

Bredni jednak i majaczeń takich zuchwalców nie powinniśmy zbywać milczeniem. Kościół Katolicki w tych dniach narodowej naszej niedoli jest jedyną naszą warownią ostoją i nadzieją, on naszym obłokiem ochronnym wśród dnia i słupem ognistym w nocy.

Wobec takich napaści na najdroższą naszą spuściznę po praojcach naszych, wobec takiego oplwania świętej naszej przeszłości, czas najwyższy aby Polacy o przekonaniach katolickich dali naresz cie naczelnemu redaktorowi pism Związkowych zrozumieć, że poczytują wiarę swoją za coś więcej, jak naprzykład powietrze, o którem nikt naprzód nie wie, jakie jutro będzie.

Czas nadchodzi i teraz jest, kiedy nie wystarcza Wam już tylko odmówić pacierz, wysłuchać mszy i kazania o miłości Boga i o cierpliwem znoszeniu krzywd i obelg ale potrzeba Wam uzbroić się w odwagę moralną i wystąpić na arenę w obronie waszej wiary przeciw szkodnikom narodu, którzy, odkąd rozpanoszyli się w waszej organizacyi w St. Zjednoczonych wojowali i wojują z religią naszą narodową, a znani są tylko z tego iż lubią pierwsze miejsca przy obchodach i bankietach i ukłony na ulicach.

Ks. K. Smogór.

W odpowiedzi p. Błażejowi Mruczkowi na jego arcy nudny elokubrat rzekomo zgryźliwy.

Stękała góra i porodziła mysz. Stare to rzymskie przysłowie stosujące się do tych ludzi którzy coś zaczynają z rozmachem a kończą et lepiej nie mówmy. Odgrażał się p. Mruczek od długiego czasu że wpali redaktorowi Wielkopolanina porządnie no i jak zaczął myśleć coś od pół roku popełnił artykuł od siedmiu boleści — co do stylu i formy — a w dodatku cała ta szpaltowa elokubracya jest fałszem. I rzeczywiście olbrzymio dziwiliśmy się, czytając jeden z ostatnich dzienników „Zgoda" że coś podobnego mógł napisać człowiek o którego wykształceniu mieliśmy zawsze jak najlepsze wyobrażenie, a jego prawdomówności nigdy nie dawaliśmy w podejrzenie. Lecz złość i zawiść i jakieś nieokiełzane rozwydrzenie — może być przez dodanie tytułu prezesa — wprost wyruszyło z równowagi spokojny umysł szanownego pana, no i widocznie zamiast pióra tylko, umaczawszy całą głowę w „atramencie" pod wpływem kąpieli atramentowej popełnił — głupstwo.

Załatwimy się z tą sprawą krótko. Fałszem jest że na samozwańcze posiedzenie Okręgu IV przybyły Sokolice z Braddock, — bo były to Sokolice z McKeesport. Fałszem jest by redaktor Wielkopolanina pisał jakieś deklaracye w imieniu Sokolic z McKeesport lub Braddock, a na dowód posiadamy oryginalne kopie przesłanych nam oświadczyń i takowe na żądanie możemy dostarczyć.

Panie Błażeju Mruczek! rzuciłeś się niefortunnie do pisania korespondencyi krusząc kopię w obronie Sokolstwa — fałszem. Nie, niespodziewaliśmy się, by człowiek bądź co bądź poważny i wykształcony posługiwał się fałszem, by dowodził argumentami wyssanymi z palca. Kiepsko to bardzo, Szlachetny Panie, że takim fałszywym wystąpieniem, tak prawdę powiedzieć,— wystawiłeś się na pośmiewisko, a tak gorąco bronioną sprawę ośmieszyłeś i podałeś w wątpliwość nawet u najmniej trzeźwych.

Krok pański jako Prezesa—pierwszy publiczny, na fałszu oparty i wnioskując logicznie całe urzędowanie pańskie będzie fałszywem.

Szczerą radę proszę przyjąć, nie brać się więcej do pióra, bo słowo może być zapomnianem, ale co się napisze to pozostaje i na długo jest świadectwem „przeatramencenia".

L. H. red. Wielkopolanina.

KORESPONDENCYE.

OBCHÓD KONSTYTUCYI 3 MAJA W EVERSON, PA.

W niedzielę dnia 1go maja 1910 obchodziliśmy tu mały, skromny obchód Konstytucyi 3go maja. — Rozpoczęto nabożeństwem nieszpornem o godzinie 3ej; Towarzystwo św. Alojzego wystąpiło w swych odznakach w pełnej liczbie i ganek w kościele zapełnili podczas nieszporów, okazując przez to swoje przywiązanie do tak dla nas drogiej i cennej pamiątki, jaką jest Konstytucya 3go Maja.— Pięknie i pochwały warto, że młodzież tego Towarzystwa tak się licznie zebrała, choć tylko mieli parę godzin czasu do zawiadomienia. Brak było reszty naszych Towarzystw choć ich jest kilkanaście grup. Po skończonem nabożeństwie i gorącem zachęceniu przez naszego Proboszcza do uczęszczania na wieczorne nabożeństwa do naszej Boga Rodzicy i Królowej Korony Polskiej, przez ten miesiąc Maj specyalnie na jej cześć przez Kościół poświęcony, Polska Kapela zagrała kilka kawałków przed halą, przez czas ten zaś wiara licznie się gromadziła do hali.

Weszli następnie księża: — nasz Proboszcz Wny ks. Orżechowski w towarzystwie tak wielce ulubionego gościa a przezywanym „żebrakiem" bo i sam tak się przezywa, Wiel. ks. C. Tomaszewskim powitano ich przez powstanie. Następnie proboszcz nasz wszedł na estradę i w kilku słowach otworzył obchód, dziękując wszystkim zgromadzonym za tak liczny udział w szczególności towarzystwom i polskiej kapeli, która się przyczyniła i pomogła uczcić ten wspaniały pamiątkowy dzień. Również Wielebne Siostry także odebrały serdeczne słowa podziękowania za swą tak mozolną pracę przy uczeniu i przygotowaniu dzieci do tego obchodu.

Następnie mianował pana Kazimierza Firlik marszałkiem a niżej podpisanego sekretarzem obchodu.

Powyżsi przyjęli swoje polecenia i przystąpiono do wykonania programu.

1. Śpiew: Cześć Polskiej Ziemi, chór dzieci szkolnych.

2. Deklamacya 3 Maj, wygłosił H. Pisula.

3. Przedstawiono na scenie żywy obraz 3go Maja. Jak powyższy nadgłówek wskazuje, był to rzeczywisty obraz, który każdemu Ojczyznę swą kochającemu łzy wycisnął Wielebne Siostry musiały tu nadzwyczajnych sił użyć, że tak odpowiednie napisy oraz ustawienia w tak żywy i poruszający sposób wykonały. Deklamacya: — „Spojrzyj na Polskę" bardzo pięknie wygłosiła Anna Bibiel.

4. Śpiew, Mazur 3go Maja, chór dzieci. Deklamacye: W Sercu Ojczyzna, E. Pisula. Usque ad Finem W. Chmiel.

5. Krzyż w Lesie, W. Bednarowicz, na scenie postawiony był krzyż obsadzony trawą, który przedstawiał prawdziwy widok krzyża w lesie a przytem świetnie wygłoszona deklamacya przez małą W. Bednarowicz, wywołały niejedną łzę.

6. „Myśmy Tułacze" chłopcy.— W czasie kiedy Wne Siostry robiły przygotowania do sztuczki nasz zacny Kaznodzieja, którego nasi wierni radziejby jego słuchali aniżeli wołania na wesele, Wiel. ks. C. Tomaszewski wszedł na scenę. Krótko ale dobrze zrozumiałemi słowy zwrócił uwagę na deklamacyę H. Pisuli na 3ci Maj. Dając nam potem pewne wskazówki w przestrzeganiu swojego własnego dobra, mówił o wartości naszej Konstytucyi, zachęcał do używania naszego tak pięknego polskiego języka, i wiele innych dobrych rad i obowiązków wypełnienia.

Przy zakończeniu wspomniał on swym pilnym słuchaczom o swym przydomku, który sobie przez kilka lat pracy zwerbował to jest „Żebrak" i poprosił o pokazanie swojego patryotyzmu przez uczynek, który by mógł być prawdziwie polskim nazywany, a przytem poprosił naszego miejscowego Proboszcza, aby obszedł z kapeluszem i zebrał dobrowolną ofiarę.

7. Obrazek Dramatyczny zastosowany do chwili w którym jedynaścioro dzieci brało udział.

8. Marsz chłopców i deklamacye: „Orzeł Bały", F. Menes; — „Ucz się dziątwo", F. Pisula; — „Zapłać mu Boże", B. Ziemiański; „Czem ja będę" A. Nowicki. Powyższe te deklamacye wygłaszały maleństwa liczące około ośm lat i bardzo wzruszające niektóre zaś żartobliwe.

9. „Wpomnienie o Polsce", — śpiew, chór.

10. Deklamacya: „Królowa Korony Polskiej", A. Menes; „Polak w Niewoli" M. Pisula.

Potem małe dzieci W. Zagórska, A. Pisula i S. Wiśniewska, które się bardzo pięknie wykazały w swych kilku słowach, za które liczne oklaski odebrały.

„Skąd ty jesteś", przez kilku chłopców, — zachwycające.

11. „Na Łące", komedyjka w jednej odsłonie. Bardzo komiczna

12. Śpiew „Mazur Ukraińców" chór dzieci.

Na zakończenie chór dzieci na scenie jakoteż wszyscy zgromadzeni powstawszy, zaśpiewali „Boże coś Polskę".

Polska Kapela która przygrywała podczas przerw w programie zagrała nam kawałek, przypominając nam wszystkim żeśmy Polakami i że żyjemy. Kapeli też słusznie należy się publiczne podziękowanie. Wielebnym Siostrom naszym winna parafia podziękowania.

Niech na zawsze żyje w pamięci u nas pamięć Konstytucyi 3go Maja. Niech na zawsze zaginie to „Liberum Veto". Jest tu tak wiele Towarzystw grup, klubów i t. d. Dalej Bracia jak nam pamięć Konstytucyi w tym miesiącu przypomina, precz z tym „Liberum Veto", abyśmy nie śli na hańbę, wstyd, pośmiewisko naszemu narodowi, naszej Polonii, ale zyskali pomoc i poszanowanie między obconarodowcami. Nie zaprzedajmy się za kieliszki ale drogo sobie ceńmy nasze polskie przywileje.

Póki jeszcze pamięć świeża o obchodach Majowych, do pracy Bracia nad obchodem Grunwaldzkim w Lipcu. Nie pozwólmy, aby nam drogie pamiątki w zapomnienie iść miały.

Z bratniem pozdrowieniem
Andrzej F. Martynowski,
Sekretarz Obchodu.

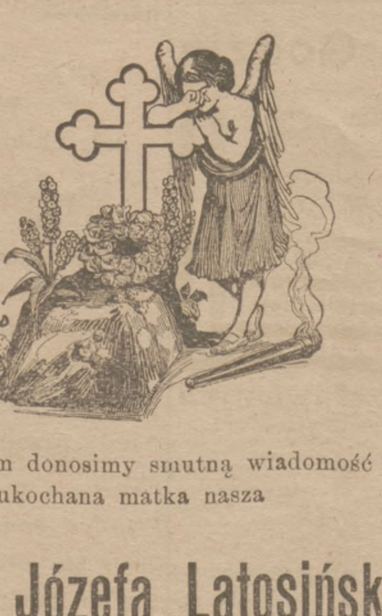
(Nadesłane)

CARNEGIE, PA.

Od dość długiego czasu dostają się do rąk naszych rezolucye najrozmaitszej treści, dotyczące prac w łonie naszego Sokolstwa. Otóż czytając takowe zastanowić się wypada, co za korzyść Sokolstwo odnosi i dokąd my dojdziemy w końcu?

W jednej takiej rezolucyi wysławiony jest np. dr. prezes Z. S. P. B. Wlekliński, w drugiej dr. prezes Okręgu IV T. Starzyński, w trzeciej wice prezes Okręgu IV dr. Szymorowski, ano i cóż, zdaje się jakby wszyscy razem byli bardzo dobremi ludźmi i znakomitemi pracownikami w łonie tegóż Sokolstwa, a że tak jest to nie wątpimy. Lecz zarazem bardzo ciekawą jest rzeczą dlaczego ci właśnie dobrzy ludzie i patryoci kłócą się między sobą bez ustanku?

Czy może są druhowie mocno przekonani że czynią to dla dobra Sokolstwa i dla dobra naszej Ojczyzny Polski? Jeżeli tak myślicie Szanowni druhowie, to my prości ludzie stojący wiernie przy prawym Sokole, myślimy cokolwiek inaczej. Dokąd pracowaliście zgodnie ręka w rękę, tworząc gniazda za gniazdem i włączając takowe do Okręgu, dotąd zasługiwaliście na szacunek i poważanie ze strony owych Wojtków, Kubów i Bartków i byliście przez nich wprost uwielbiani, bośmy widzieli waszą pracę i starania dla dobra Sokolstwa, dla dobra wychodźctwa i Ojczyzny naszej Polski. Prawdę piszą w owych rezolucyach rozesłanych do gniazd Szan. Sokolice z gniazda im. Król. Jadwigi z McKeesport, Pa. że należało się prawie największe uznanie preze. Okręgu IV druhowi T. Starzyńskiemu gdyż pracował i pracuje szczerze dla Sokolstwa i spełnia tylko swój obowiązek, ale nie można też całkiem potępić dr. Szymorowskiego, gdyż i on pracował przedtem szczerze. Lecz teraz, to my prostaczkowie szeregowcy nie wiemy sami co sądzić o was, bo się coś za-



Niniejszem donosimy smutną wiadomość wszystkim znajomym, że ukochana matka nasza

Śp. Józefa Latosińska

po ciężkiej i dolegliwej chorobie, opatrzona Św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 27. kwietnia 1910 roku, w mieście Strzelnie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, przeżywszy 85 lat.

W smutku pogrążeni

Jan i Katarzyna Kulikowscy
Jan Latosiński
Józef Latosiński
dzieci.

częło psuć i bodaj sprawdzi się przysłowie, że gdzie dwóch Polaków tam jeden zawiele. Nasz Z. S. P. najpierw jest rozerwany na dwie części a dziś metodą moskala bodaj rozerwiecie jeszcze na więcej, możeby było lepiej abyście w każdym gnieździe założyli Okręg, a wtenczas byście swój honor mieli, i wszyscy razem po złoty lub dyamentowy medal jechali do Waszyngtonu. Mówił w swoim czasie ks. Radziwił, że Polska dla niego przedstawia kawał czerwonego sukna, z którego on stara się mieć także płaszcz szkarłatny, czy więc i dla Ciebie druhu Sokolstwo Polskie tutaj jest tem samem?

Otóż nam wszystkim zdaje się, iż byłoby najlepiej abyście druhowie poświęcili prywatę dla dobra ogółu, zaniechali uraz i pracowali wspólnie jak dawniej, albo lepiej usunęli się w zacisze domowe i nie rozrywali już więcej na jak najdrobniejsze cząsteczki to co już nasi nieprzyjaciele porozrywali, a wtenczas dacie dowód waszej miłości względem Ojczyzny Polski.

To jest nasza przyjacielska rada dla was druhowie a tego zdania jesteśmy nie my tylko w Carnegie, Pa.. lecz wszyscy dobrze myślący, kochający sprawę Sokolą i poświęcający prywatę dla dobra ogółu. Podajcie sobie dłonie pozostańcie na starych szczytnych stanowiskach lecz bez prywaty i nie jako dyktatorowie lecz jako druhowie i bracia a wtenczas i cały ogół będzie was szanował jak przedtem, a nie dolewajcie jeszcze więcej oleju do ognia bo się dosyć pali, i nie posądzajcie że kryjemy się za suknie Sokolic Król. Jadwigi z McKeesport, Pa., bo to jest zbytecznym. Wiecie bardzo dobrze że zgoda buduje a niezgoda rujnuje, wy więc druhowie budowaliście tak długo, pocóż teraz rozrywać swe własne dzieło.

Czołem

Leon Jendrzejewski, prezes
Jan Skrzypiński, sekretarz.

NATRONA, PA.

Dnia 15go Maja, 1910 r.

W mieniu parafii serdeczne Bóg zapłać za tak hojne ofiary, złożone podczas dzisiejszej uroczystości poświęcenia Wielkiego Ołtarza w naszym kościele.

Na takowe złożyły się datki nie tylko od polonii Natrońskiej, lecz też i od polaków z Footedale, New Kensinkton, Pittsburga, Ford City i t. p., a nawet od Amerykanów Dotąd wpłynęło $2,513.76, a jeszcze od chrzestnych przy poświęceniu ołtarza napływają ofiary, spodziewamy się tedy dociągnąć do $3.000. — Zaraz też za te pieniądze rozpoczniemy malowanie kościoła.

Należy więc podziwiać pobożność naszego ludu polskiego w Natronie i okolicy, iż w jednym dniu podczas Mszy św. — potrafili złożyć aż $2,513.76.

Bóg z wysokości nieba dla któregoście zbudowali Bracia drodzy — tron na ziemi — Ołtarz, ozdobę świątyni, widział te Wasze wysiłki i za takowe Wam stokrotnie zapłaci.

Sługa w Chrystusie
Ks. Ign. Osaszewski.

MT. PLEASANT, PA.

Dnia 16go Maja, 1910 r.

W niedzielę dnia 15go maja r. b. odbyło się w sali parafialnej w Mt Pleasant walne zebranie wszystkich delegatów z miejscowych i sąsiednich Towarzystw. Delegatów zebrało się 90. Cel zebrania był omówienie obchodu Grunwaldzkiego. Posiedzenie zagaił miejscowy Proboszcz Wny ks. Koziowski. — Prezesem został wybrany jednogłośnie Wny ks. T. Dereszkiewicz z Latrobe; Sekretarzem S. Skibiński Na wniosek del. Kuźmińskiego podziękowano ks. Kozłowskiemu za trudy podjęte w urządzeniu tego zebrania przez powstanie.

Następnie del. Kuźmiński stawia wniosek, ażeby obchód Grunwaldzki podzielić na 3 działy, a mianowicie: dział religijny, patryotyczny i oświatowy; wniosek przyjęto jednogłośnie.Następnie zabrał głos ks. Dereszkiewicz i zapytuje zebranych gdzie się ma obchód odbyć ks. Kozłowski zajmuje głos, przeczytał zaproszenie od miejscowego burmistrza na wielką uroczystość mającą się tu odbyć w dzień 4go lipca i radzi, ażeby obchód w ten sam dzień urządzić w Mt. Pleasant. Na to zabrał głos del. Martynowski i radzi urządzić obchód w Scottdale. Następnie zabiera głos del. Michałowski i zgadza się zupełnie z projektem ks. Kozłowskiego; zabiera głos del. Piergal i proponuje urządzić obchód w Connellswille. Zabiera głos del. Mikołajczyk, popiera projekt ks. Kozłowskiego, ażeby obchód urządzić w Mt. Pleasant. Del. Firlik zapytuje się, czy jest odpowiednie miejsce w Mt. Pleasant do urządzenia obchodu; miejscowi delegaci tłómaczą, że tak. Del. Górski po otrzymaniu głosu radzi zamknąć dyskusyę w tej sprawie, co też uczyniono. Ks. Kozłowski stawia wniosek, popiera go del. Łukaszak, ażeby wziąć pod głosy, czy obchód ten ma się odbyć w Scottdale czy w Mt. Pleasant; przystąpiono do głosowania; rezultat głosowania był następujący: Scottdale 36 głosów, Mt. Pleeasant 44; obchód zatem odbędzie się w Mt. Pleasant, Pa., 4go lipca b. r. o godzinie 11ej poprzedzony uroczystem naboeństwem w Kościele. Następnie ks. Kozłowski zabiera głos i proponuje urządzić składkę w dzień obchodu na sieroty polskie w Emsworth; ks. Dereszkiewicz sprawę tę gorąco popiera; wszyscy obecni na sali zupełnie się na to zgadzają. Następuje wybór komitetu wykonawczego, w skład którego wchodzą następujący delegaci: J. Firlik, A. Martynowski i S. Kaczmarek z Everson; W. Moskal i I. Rękowski z Latrobe; A. Kuźmiński, J. Przybylski i M. Łukaszak z Connellsvile; J. Mikołajczyk i S. Antoniak z Jeanette; J. Strzyżewski z Penn; A. Małek, W. Górski i W. Wielebski z Mt. Pleasant; J. Zaniewski i J. Kelner z Mammoth.

Następnie uchwalono, ażeby komitet wykonawczy zebrał się w przyszłą niedzielę dnia 22 b. m. na sali parafialnej w Mt. Pleasant,Pa o godzinie 3ej po południu; również uchwalono, ażeby wszystkie Towarzystwa wspólnie płaciły koszta, jakie z urządzenia tego obchodu wynikną. Wniosek del. Kuźmińskiego, ażeby ks. ks. Proboszczowie byli delegatami ex officio przeszedł. Na tem zakończono posiedzenie.

Stanisław M. Skibiński,
Sekretarz.

Wrażenia z Waszyngtonu.

Otrzymaliśmy obszerną korespondencyę wieści z Waszyngtonu z odsłonięcia pomników i Kongresu, lecz zapóźno by podać w dzisiejszym numerze. Choć będzie ta spóźniona, jednak bezstronny sąd widza będzie nader dobrą wiadomością w przyszłym numerze. Sz. korespondent nie będzie miał nic przeciw zatrzymaniu korespondencyi do przyszłego numeru.

ZAWIADOMIENIA.

Miesięczne posiedzenie Bractwa św. Józefa gr. 16ej Unii św. Józefa na górach odbędzie się dnia 22 maja to jest w przyszłą niedzielę o godzinie drugiej po południu w hali parafialnej Niep. Serca P. M. na które to posiedzenie proszeni są wszyscy Bracia się stawić; są ważne sprawy do załatwienia. Zatem pożądaną jest rzeczą aby wszyscy Bracia byli obecni, zarazem nadeszły bilety wstępne na Obchód Grunwaldzki, który się odbędzie dnia 4go lipca w Parku Polskiej Ochronki w Emsworth. Każdy Brat otrzyma takowy Bilet za opłatą 5c. za takowy i jestt dobry dla całej familii domu, cała rodzina za 5 centów ma wstęp, a zatem proszę aby się wszyscy Bracia po takowe stawili. Zarazem prosimy nowych Braci do wstąpienia do naszego Bractwa i Unii św. Józefa, wstęp zniżony na jeden rok, a zatem teraz jest dobra sposobność z taniem wstępem zabezpieczyć się w chorobie i śmierci, a zatem przystępujcie do Bractwa św. Józefa gr. 16ej Unii św Józefa.

S. Ciemielewski, sekr.

Posiedzenie Ryc. św. Michała Oddział II będzie miało swoje posiedzenie w niedzielę dnia 22 maja zaraz po sumie.

Jos. Walkowski, sekr.

— Popierajcie te firmy kupieckie, które się ogłaszają w „Wielkopolaninie", a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie".

Niniejszem zawiadamiam Towarzystwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy iż w niedzielę dnia 22go maja przypada nasze miesięczne posiedzenie zaraz po sumie w hali zwykłych posiedzeń parafii św. Stanisława Kostki na które wszyscy Członkowie powinni się stawić.

M. Pukalski, prezes.
W. Rutkowski, sekretarz.

WAŻNE.

Jeżeli Polak lub Słowak, który był obecny w salonie Manninga 422 Braddock ave., Braddock, Pa., 27go kwietnia 1907 r., około godziny 5:45 rano, kiedy Thos. F. Manning, właściciel tegoż hotelu był zastrzelony i zabity przez Johna Mulligan, zgłosi się do ofisu adwokatów Piekarski i Sypniewski, numer ofisu 43 St. Nicholas Building, róg 4th avenue i Grant str. Pittsburg, Pa., tenże dowie się coś bardzo ważnego dla niego i zyska Musi się zgłosić nie później jak w poniedziałek, dnia 23go maja, 1910 roku.

Niniejszem zawiadamiamy Czł. Towarzystwa św. Władysława Kr. w parafii św. Wojciecha B. i M. na South Side, iż w przyszłą niedzielę dnia 22go maja, zaraz po sumie odbędzie się nasze posiedzenie. Członkowie mają się licznie zebrać, ponieważ będzie obierana komisya ku uregulowaniu komitetu na rok przyszły, prosimy o liczne zebranie się.

Józef Goralczyk, prezes
S. Wolniewski, sekretarz.

Niniejszem zawiadamia się Czł. Towarzystwa św. Józefa gr. 1ej Unii św. Józefa iż w przyszłą niedzielę to jest dnia 22 maja odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie w sali zwykłych posiedzeń o godzinie 2ej po południu.

M. F. Fifer, prezes.
S. M. Basikowski, sekr.

Podziękowanie.

Ja niżej podpisana dziękuję Towarzystwu św. Józefa gr. 1 zarazem Unii św. Józefa za skore wypłacenie mi $500.00 za pośmiertne po moim mężu śp. Franciszku Wesołowskim.

Życzę wszystkim aby wstępowali do Bractwa św. Józefa jeżeli chcą mieć wsparcie w chorobie i śmierci.

Z głębokim szacunkiem
Maryanna Wesołowska

Sztuczne Członki.

W razach gdy utracisz nogę lub rękę albo mając sztuczną do naprawy to idź do Artificial Limb Mfg. Co. 941 Liberty ave., Pittsburg, Pa Tam ci twe zamówienie wykonają odpowiednio i zadawalniająco i zagwarantują na 5 lat. (21

DO WSZYSTKICH MOICH ZNAJOMYCH I RODAKÓW.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić mych Rodaków, że zostając współwłaścicielem fabryki wyrobu trumien, będę dostarczał takowe po cenie niższej, aniżeli ktokolwiek to zrobić może. Znacie mię, Szanowni Rodacy już od przeszło 25ciu lat, jako pogrzebowego, dziękuję Wam za dotychczasowe poparcie i zaufanie i przyrzekam Wam ze swej strony, że oddąt moim obowiązkiem będzie obsłużyć Was najtaniej i najuczciwiej. Każdy ktoby potrzebował mej rady i pomocy, prosiłbym o udanie się do mego jedynego ofisu pogrzebowego, znajdującego się pod **No. 3038 Brereton ave.**, na górach w Pittsburgu.

Jeszcze raz mogę zapewnić moich Rodaków, że w sprawach pogrzebowych jestem jednym z najdoświadczeńszych pogrzebowych, a oprócz tego moja obsługa jest najtańszą z powodu dostarczania trumien po cenie najniższej.

Wasz Rodak
Andrzej Ratajewski,
3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa
Telefon P. & A. 321 R.

CHUDZI LUDZIE.

Niektórzy ludzie zawsze są chudzi, bez względu na to co czynią. Mogą wprawdzie zjeść dużą porcyę jedzenia, tak, żee to wygląda jakby byli zdrowi zupełnie. Jednakże nie przybywa im nic na wadze ani na sile. Dobrzy doktorzy twierdzą wówczas, że to położenie powstało pod wpływem wewnętrznej choroby, która wprawdzie nie zmusza nikogo do chorowania, tak by aż potrzebować pomocy lekarza, lecz pomimo tego często tak przygnębiająco działa na chorego, że aż wpada w strach jaka przyczyna tego stanu. Nasza rada jest, by spróbować Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina, który uporządkuje jego apetyt i trawienie, wzmocni wewnętrzne muskuły i sprowadzi je do normalnego stanu. Tym, którzy mogą zjeść wiele, a po zjedzeniu są zaraz głodni, a także dla tych, którzy nie mają wcale apetytu, środek przynesie natychmiastową ulgę. Używaj go w chorobach żołądka, w niestrawnościach w dolegliwościach krwi i nerwów. — Do nabycia u wszystkich aptekarzy Józef Triner, 1333—1339 So. Ashland ave. Chicago, Illinois.

GOLDSTEINA 23 LETNIA PAMIĄTKOWA SPRZEDAŻ ROZPOCZNIE SIĘ W SOBOTĘ.

Wielka zniżka cen w każdym oddziale na uczczenie tego wydarzenia.

W sobotę skład Goldsteina obchodzić będzie dwudziestą trzecią rocznicę, skład położony pod No. 2720—2724 Penn ave, a celem uczczenia tej pamiątki zniża wszelkie ceny towarów przez cały następny tydzień.

Skład departamentowy Goldsteina, jeden z lepiej presperujących składów w mieście Pittsburgu rozpoczął prowadzenie swoich interesów około 23 lat temu, początkowo w nader szczupłym zakresie. Wieżąc jednak, że przy Penn ave. i w okolicy tejże ulicy rozwinie się życie i handel, założono Skład Departamentowy, który śmiało można porównać z innymi wielkimi składami w mieście. Rozpocząwszy interesa, a pragnąc dojść poważnych rezultatów obrał jedyną drogę do tego wiodącą, załatwianie wszystkich spraw interesu uczciwie. Główną podwaliną prowadzenia interesu Goldsteina jest i będzie sprzedaż towarów zupełnie każdego zadawalniających. Do nas może przyjść dziecko na zakupno a każdy będzie pewny że jednako wo będzie obsłużone i nikt nie skorzysta z jego nieświadomości.

Opierając się na tej uczciwej podstawie prowadzenia interesu, a mając zawsze zaopatrzony skład najbardziej doborowym towarem po cenach z któremi nie może prawie żaden skład współzawodniczyć, Skład departamentowy Goldsteina doszedł do tego że dzisiaj jest poważnym czynnikiem w życiu handlowem naszego miasta.

Korzystając z okazyi rocznicy poczynającej się w sobotę, Goldstein zdecydował się, pragnąc okazać swoim odbiorcom wdzięczność za okazywane względy przez tak długi czas, dawać upominki we formie, która najlepszą okaże się dla kupujących, a to przez nadmierne zniżenie cen w ubraniach Damskich, Męskich i Dziecięcych, jak również na wszystkich towarach bławatnych, przedmiotach do domowego użytku, garderobie męskiej, obuwiu i setkach innych nader potrzebnych rzeczach.

Ceny naznaczono takie, że zysków nie przyniosą, lecz przysporzą nam przyjaciół. Niniejszem stosujemy zaproszenie do każdego mężczyzny, pani i dziecka w zachodni częściej naszego stanu by raczyli przybyć i wziąć udział w rocznicowej uroczystości. Każdy stokrotnie będzie wynagrodzony za przybycie. Zielone i Złote znaczki zamienne dajemy przy każdym zakupnie.

Wacław Żmudzki.

POSIEW KRWI.

(Ciąg dalszy.)

Pednocześnie prawie kapnął w jego ręce rewolwer huknęły dwa zlewające się w jeden strzały i zakłębiły się po ziemi ciała dwóch śmiercelnie ugodzonych żołnierzy.

Lecz zanim palec zdążył po raz trzeci pociągnąć za cyngiel, oba pozostałe jeszcze w zdrowych rękach bagnety jednocześnie zatoczyły świetliste koło i jednocześnie zgrzytnęły głucho po kościach czaszki.

Rozkaz był — żywcem wziąć!

Japończyk zwinął się w miejscu i miękko opadł na ziemię.

Przez chwilę rozdziawał szeroko gębę, jakby ziewając, robił bokami, jak rozdymający się przedśmiertelnym tchem wąż.

Na moment przycichł zupełnie.

Potem jedna ręka zsunęła mu się niżej, jakby w bezwładzie omdlenia, ale dziwnym zbiegiem trafiła znów prosto do kieszeni.

Za moment już wracała, niosąc coś do ust.

Lecz jednocześnie cztery żelazne żylaste łapy jak jastrzębie, spadły na niego, pochwyciły ten pokryjomy ruch i przygniotły go do ziemi.

Kuropatkin, obserwujący całą tę scenę w grobowem milczeniu, podszedł teraz i potrącił go nogą.

— Struć się chciałeś, psie! Chciałeś się wykupić tanim kosztem? Nie, tobie co innego sądzone. Umrzesz, ale umrzesz tak, że twoje jęki przedśmiertne dolecą do twojej ojczyzny!

Jokodama obrócił z pewnym wysiłkiem głowę i spojrzał na niego.

Dokoła jego ust przewinął się sarkastyczny uśmiech.

— Żaden z was nie doczeka tego, ażeby usłyszeć jęk prawego japończyka! Każ twym zbiorom uwolnić mnie, sławny wodzu! Jestem gotów na wszelkie męki, jakie ci twoja wielka dusza podpowie. Banzaj Japonia!

Kuropatkin skinął z wściekłością na żołnierzy.

— Zatkać mu gardło .

Żołnierze pospieszyli spełnić rozkaz z gorliwością, na skutek której Jokodama znów na chwilę cmdlał.

Ocknąwszy się, odkaszlnął krwią i poruszył głową jakby próbując kręgów.

— Uśmierzyło cię?.... — zapytał sie nienawistnie wódz.

Japończyk nie opowiedział i nie spojrzał.

Powolnie, jakby zbierając kości, dźwignął się na kolana, podparł się rękami i wreszcie wstał.

I teraz dopiero spojrzał staremu wodzowi prosto w oczy.

Pod wpływem tego spojrzenia, lśniącego jak stal i jak stal zimnego, źrenice Kuropatkina zamigotały niepewnym blaskiem, uczuł potrzebę spojrzenia w bok.

Nerwowa twarz japończyka wykrzywiła się sarkastycznym, trującym uśmiechem. Przez chwilę wpatrywał się w potężnego przeciwnika rozgorzałymi płomieniami swych oczu, wreszcie zaśmiał się śmiechem przeciągłym suchym, a dziwnie urągliwym, smagającym, jak bicz.

Od tego śmiechu policzki starego wodza zabarwiły się rumieńcem — dla przyczyny, z istoty której na razie nie próbował nawet zdawać sobie sprawy.

Czuł tylko, że jest mu grubo nieprzyjemnie i niecierpliwie zamachał ręką na żołnierzy.

— Precz z nim! I tam zrobić dokładną rewizyę.

Argumentem, skierowanym pod łopatkę i pod żebro — ku drzwiom.

Ustępował z wolna, nie przestając ani na moment palić rozelśnionemi ślepiami. Po twarzy jego rozlewała się dziwna radość, rzekłbyś — nowożeniec, zdążający do małżeńskiej komnaty.

Przed samym progiem oparł się jeszcze na chwilę wypychającym go pięściom.

— Wielki wodzu! Czy pamiętasz podczas tej sławnej pierwszej operacyi to lekkie, niby przypadkowe zakłócie? Cha, cha, cha! Czy pamiętasz wodzu sławny?!

Kuropatkin spojrzał na niego dziwnie znagła pobladłemi oczami?

— Co chcesz przez to powiedzieć, podstępny, podły psie japoński?

— Cha, cha! Wielki wódz raczy się gniewać! Wiedzże, wodzu, i drżyj naprzód! To zakłócie nie było przypadkowem. Czy przypominasz sobie dobrze te okoliczności, w których wydałeś ów bohaterski odezw do ofenzywy Cha, cha!... To, że zostałeś później sromotnie rozbity, to jest to twoja własna zasługa. Ale żeś wogóle mógł ten rozkaz wydawać, to jest zasługa moja, skutek owego niewinnego zakłócia. Przez to zakłócie ja ci wówczas ducha zatrułem — słyszysz? — ducha! I niejeden jeszcze podobnie szalony czyn popełnisz na zgubę powierzonej ci armii, aż skończysz wreszcie tak, jak kończy pies oszalały... Pierwszy lepszy z twoich żołnierzy łeb ci kamieniem roztrzaska!

Ostatnie słowa domówił już za drzwiami, wypchnięty przemocą przez żołnierzy, których ze swej strony pośpiesznie, z dziwnem drżeniem wypychał Kuropatkin.

Słowa japończyka podziałały na niego straszliwie.

Jak każdy średniej miary inteligent, zwykł był nazewnątrz wyśmiewać się z wszelkich przesądów, ale jako prawowity z dziada pradziada Rosyanin był w gruncie rzeczy przesądnym do szpiku kości.

Rzucony mściwą ręką posiew trafił na bardzo dobry grunt.

I pod wpływem trujących słów w duszy starego wodza obudził się odrazu straszliwy korowód wyjących upiorów.

Czarna rozpacz i lęk sinolicy, lęk, ściskający serce zimnymi kleszczami nieubłaganych kłów, padły na niego odrazu, jak zgłodniałe sępy na odleżałe, przegniłe już ścierwo, i darły szponami na strzępy.

Stary wódz chwytał się rękami za piersi, jakby chcąc sprawdzić, żali naprawdę on jest on, i obzierał się dokoła dzikiemi od zgrozy oczami.

Z warg, wraz z bryzgami piany, padały jakieś dźwięki, niepowiązane, bez wyrazu.

W tej chwili istotnie sprawiał wrażenie obłąkanego.

PRZYCZYNY I SKUTKI.

Okopowicz, w watowanym chińskim chałacie, sięgającym aż po pięty, w baraniej czapce, zasuniętej na tył głowy i odsłaniającej spoconą łysinę, zwijał się żywo koło swej mizernej maszynki drukarskiej.

Chwilami spoglądał na owoc swej dzisiejszej pracy — stos zadrukowanych kartek, leżących na podłodze — i na ustach jego zjawiał się uśmiech szczerego zadowolenia.

Biegł do stojącego w kącie małego naftowego piecyka, ogrzewał dłonie buchającym z cylindra żarem, i znów powracał do roboty.

Papier przygotowany do zadrukowania, był już na wyczerpaniu.

Spojrzał na niego parokrotnie, potem jeszcze raz zmierzył okiem leżące na podłodze kartki i potrząsnął głową.

— Szelma Jok! Buja sobie na wolnem powietrzu, zdaje się za pan brat z „naczelstwem'', a o tem, co najważniejsze, nie pamięta. Czekaj, gałganie, rozprawię ja się z tobą za powrotem.

W tej chwili u drzwi rozległo się nagle jedno głośne stuknięcie.

Urwał swój monolog i, zaparlszy w sobie dech, nadstawił uszu.

Po chwili rozległy się znów trzy szybko po sobie następujące puknięcia, potem krótka przerwa, i znów jedno głośne uderzenie.

— Aha! — odezwał się z za drzwi głos.

Okopowicz szybko zaczął odsuwać żelazne rygle.

— Poczekaj tam, zaraz! To ty, Kazik? Bestya Jok zarzucił gdzieś klucz. Aha, już jest, zaraz!

Szarpnął drzwiami — i mimowoli odstąpił parę kroków.

Do izby wkroczyła postać w szarym, obficie przyprószonym śniegiem szynelu, ze łbem, okręconym żółtym baszłykiem, z pod którego sterczały końce wąsów z dyndającymi soplami lodu.

Okopowicz przyglądał mu się w milczeniu i nie bez pewnego zaniepokojenia.

Przybyły tymczasem „zabił'' kilkakrotnie ręce, kilkakrotnie zatupał silnie nogami, poczem dopiero palcami, działającymi ze sprawnością grabi, zaczął powolnie rozkręcać baszłyk.

— Jędrek! — wykrzyknął Okopowicz, gdy wreszcie głowa wyłoniła się na światło. — I czemuż się, małpo, nie odzywasz! Jużem Bóg wie co zaczynał myśleć.

Przybyły uśmiechnął się blado.

— Bo mi język tak samo zgrabiał, jak te palice.

Wyciągnął rękę z czerwonymi, obrzmiałymi palcami, które nie chciały rozchodzić się, jakby były przyklejone jeden do drugiego.

— Przeklęty ten kraj! — mruknął. — Przeklęte to wszystko!

Okopowicz zaniepokoił się.

— Aleś ty, bracie, nie na żarty, widzę, przemarzł! Herbaty ci może zrobić?

Jędrek machnął ręką.

— Ech, herbaty! Możeby pan lepiej gorzałiny jakiej znaleźli i chleba kawałek. W brzuchu, jak w tej stodole na przednowek, jeno wiatr gwizda. Musi od tego taki ziąb przejmuje.

Okopowicz żwawo skoczył do paki, w której niegdyś przywędrowała maszyna, — a która obecnie służyła za kredens.

— Znajdzie się, i to się znajdzie!

Wyciągnął graniastą butelczynę, nalał spory kieliszek, za butelką z wnętrza paki wyłonił się okopcony schab i bochen czarnego chleba.

Z Jędrkowych źrenic trysnęły żywe snopy iskier.

Jeszcze wydobyte specyały nie przeszły z rąk Okopowicza do jego rąk, a grdyka już latała mu z góry na dół i z dołu do góry, jakby wprawiała się w proces połykania.

Potem wziął w jedną rękę pół bochna chleba, w drugą prawie połowę schaba, przeżegnał się krzyżem świętym, rozsiadł się szeroko na tapczanie i począł jeść, ale to tak jeść, że trzask łamanych w zębach „zioberek'' schabowych rozlegał się, jak salwy karabinowe.

Okopowicz spoglądał na niego z nawpół otwartemi usty.

— Ależ, bój się Boga, człowieku, wyglądasz, jakbyś od tygodnia nic w ustach nie miał.

Nie przerywając sobie, Jędrek kiwnął tylko głową jednocześnie grdyka jego odprowadziła do żołądka podwójną porcyę smacznej mieszaniny.

Nie chcąc mu przeszkadzać, Okopowicz przysiadł obok na tapczanie i zamyślił się smutnie.

Jędrek spożył do okruszynki oddzieloną pierwotnie porcyę, ukroił sobie na przegryzkę jeszcze mała skibkę chleba, przełknął ją równie szybko, potem wstał, napił się wody z glinianego dzbana, stojącego obok glinianej miski-miednicy, odsapnął głęboko i, usiadłszy znów na tapczanie, odezwał się wreszcie.

— Bóg zapłać, panie, Bóg wielki zapłać! A co do tego, że pan mówi, jakbym od tygodnia nie jadł, che, che! —

Zaśmiał się z goryczą.

— Nie od tygodnia, ale od pół roku, proszę pana, odkąd się ta kara Boża zaczęła. A teraz w ostatnich czasach jeszcze gorzej. Zimno takie, ziąb taki, że mięso od kości odmarza. Wypoczynku — ani o tem pomyśleć. Ani dniem, ani nocą, a dla naszej wiary osobliwie. Nie wiem, skąd to się wzięło, ale teraz, jak na stracenie, to zawsze nasz, zawsze tylko nasz. Ja sam kilka razy cudem Boskim, że nogi wyniosłem. A co do strawy, to już i wypowiedzieć trudno. Albo nie ma czego w zęby wrazić, albo jak dadzą, to cię potem zaprze jak to bydlę po świeżej koniczynie, bo niczego niema, jak się patrzy, mięso śmierdzi, mąka na połowę z wapnem, krupy takie, że na garniec, nie wiem czy by łyżkę krup jak się patrzy wybrał. I żeby to choć dochodziło regularnie. Ale ot choćby i teraz! Nas tu posłali po furaż do Mukdenu do magazynów a tam całe wojsko nie ma czego do pyska wetknąć. Taki jest los. I my to wszystko musimy znosić, i gorzej od innych znosić, i Bóg to tylko przenajświętszy wie, kiedy to się wszystko skończy! Ech!...

Okopowicz podczas tego wylewu zbolałej duszy wstał i nerwowo zaczął chodzić po pokoju.

Gdy Jędrek skończył swoje wywody, zatrzymał się przed nim.

— Kiedy się skończy? Nigdy się nie skończy dla nas bo my jesteśmy barany, którzy wszystko jedno — tu czy tam — a zawsze pozwolimy wyrzynać się bezkarnie. Barany, barany, barany! Wełnę z nas zdejmują — nic. Skórę zdejmą — również nic, jeszcze czekamy, a nuże w sercu rzeźnika obudzi się uczucie bliźniego. Wreszcie rzeźnik nóż już do gardła przykłada, już wyskubuje z pod gardła kłaki, aby tem pewniej chlasnąć, ale my jeszcze nie tracimy nadziei.. A nuż w rzeźniku przemówi głos serca! Cha, cha, barany, barany!.... Ot, choćby i z tymi naszymi żołnierzami. Już każdy przecie zdążył się przekonać, że wyprowadzono go tu nie dla czego innego, ale prawdziwie jak barana na rzeź. I tyle już nakładło im się we łby, co i jak mają robić, ażeby ujść można, a pożytek z tego jaki? Parę tysięcy uświadomionych, podczas gdy jest nas tu na placu boju paręset tysięcy. — Już człowiekowi wobec tego ręce opadają. Niby się robi, bo się już zaczęło robić, ale!.... Ot widzisz, i teraz nadrukowałem tu nową porcyę. Ale czy będzie z tego jaki pożytek?

Jędrek spojrzał na stos zadrukowanej bibuły z dość widocznem lekceważeniem.

— Proszę pana, jabym coś rzekł, boję się tylko, żeby się pan nie rozgniewał. Mnie się widzi, że tu coś nie tak się robi, jakby się robić powinno, nie widać w tym całym interesie tego zaczepienia, do którego człowiek mógłby się przyczepić i już potem gnać na ślepo.

Okopowicz spojrzał na niego z pewną urazą.

— Jędrek, Jędrek! Czy i ty już, ty?!...

Jędrek spokojnie potrząsnął głową.

— Nie, proszę pana, to nie! Ja mam z nimi swoje porachunki, za które do śmierci nie przepuszczę! Na tom poprzysiągł. Ale co do całej tej niby roboty! Po mojemu, po chłopsku, to tak by wypadło: bez długich korowodów, za łeb i w mordę! A tymczasem robi się jakoś tak, że my ich tymi papierkami, a oni nas trzymają za łeb — jak schapili raz, i dzierżą bez folgi. My ich papierkami, a oni nas za łeb. Bez to naszemu chłopu i serce do takiego interesu nie przystaje, że to niby nie widzi końca, nie może być pewnym tej chwili, kiedy i sam nareszcie będzie mógł wziąć za łeb.

Okopowicz słuchał z szeroko otwartemi oczami, jakgdyby zupełnie nowa prawda wlewała mu się do uszu, jednakże próbował uśmiechnąć się sceptycznie.

— Hm, widzisz, to niby prawda, tak by istotnie było najlepiej. Ale zważ-że sam, jakby to te twoje zachęcenia mądre wprowadzić w działanie. Czy jest na to jaki sposób, gdy — jak sam widzisz — tak mało znajduje się takich, którzy nie tylko radzi słuchają, ale którzy też radziby i coś robić?

— Hm, a bo to widzi pan dla tego, że niby do chłopów, a nie po chłopsku. Po mojemu, to ten interes tak by robić należało....

W tem miejscu Jędrek urwał raptem. Za drzwiami rozległo się silne kołatanie i jednocześnie odezwał się szorstki, rozkazujący głos:

— Otwori!!

Obaj zerwali się ze swoich miejsc i spojrzeli po sobie wystraszonemi oczami.

— Co to? — szepnął Jędrek. — O rety?

Dobijanie wzmagało się, jenocześnie głos rozlegał się w tonie bardziej rozdrażnionym.

— Otwieraj, bo każę drzwi wyłamać!

Za drzwiami słychać było zgiełk i tupanie, jakie mogła była sprawić tylko gromada ludzi, składająca się z kilkunastu osób.

Drzwi zabezpieczone ryglami, które mogły były ochraniać zaledwie przed tem, by ktoś nie wszedł niespodzianie, nie zaś, by stanowić zaporę przemocy, zaczęły już giąć się i ustępować pod uderzyniami.

Przez jeden moment obaj biegali prawie zupełnie bezradnie.

Wreszcie Jędrek pierwszy z przebłyskiem jakiejś jasno określonej decyzyi przypadł do okna i wyrwał pęk zatykającej je słomy.

Wytknął ostrożnie głowę i w tymże momencie cofnął się z powrotem.

— Proszę pana, tu stoi trójka Bezsonowa. Już on nie larmo tu przyjechał. A no, w imię Boże!

To mówiąc, z całym możliwym pośpiechem zaczął się przeciskać przez okno nazewnątrz.

Już będąc na dachu, — jeszcze raz wetknął głowę z powrotem.

— Za mną, panie, a żywo! Tu ludzi nie widać, jeno sam kuczer. Już ja z nim poradzę. Wysoko stąd, ale wola Boża. Ho—op!

Okopowicz usłyszał jeszcze głuchy odgłos spadającego z wysokości ciała, potem jeszcze jakiś chwilowy charkot.

Już stawiał sam nogę na ramę okienną.

I naraż przemknęł mu przez głowę głupia myśl:

— Jakto?! Tak podle umykać, pozostawać im to wszystko na łup! Opuszczać stanowisko!

Ta krótka, jak mgnienie oka chwila niemądrego zastanowienia, zgubiła go.

W tymże momencie słabe drzwi wyrwane wraz z zawiasami, rypnęły na podłogę, a do pokoju wpadła czereda żołnierzy z Bezsonowem w pośrodku.

Okopowiczowi błysnęła jeszcze bohaterska myśl, by drogo sprzedać swoje życie.

Lecz zanim zdołał doskoczyć do stołu, gdzie spoczywał rewolwer, już zamaszystem uderzeniem pięścią w łeb został powalony na ziemię. W drugim momencie leżał już obezwładniony jak baran na podłodze, jeden żołnierz siedział mu na nogach, drugi na żebrach, trzeci podlejszą częścią swego ciała ugniatał mu głowę.

Upadłszy gębą do ziemi, nie mógł mieć nawet tej satysfakcyi, by tego ostatniego ugryźć.

W tej chwili całą jego świadomość zapełniały gorzkie reefleksye na temat niesławnego zgonu i znikomości wszelkich usiłowań ludzkich.

— A może ten, który oto najbardziej gniecie mnie w tej chwili, to jest także Polak!

Tymczasem Bezsonow z doświadczeniem starego wyżła węszył po zdobytym terenie.

Przerzucił szybko stos leżących na podłodze kartek, wywrócił do góry nogami pakę, zciągnął z tapczana siennik, opukał pałką ściany.

— Swołocz! — zakonkludował jako ostateczny wynik tych oględzin. — A gdzież wspólnicy?

Tu spojrzał na wydartą z okna słomę i domyślił się, czego zresztą domyślić się nie było trudno.

Przyskoczył do Okopowicza i z precyzyą kopnął go szpicem buta w żołądek.

— Mów, podlec, gdzie się podziała reszta i ilu was tu było?

Ciąg dalszy nastąpi.

Zadanie Ducha świętego w duszach naszych.

(Skreślił ks. Michał S. Retka, C. S. Sp.)

(Dokończenie).

Ma się rozumieć, aby za tym głosem iść, trzeba się zaprzeć siebie, trzeba się przygotować na zerwanie wszelkich stosunków ze stworzeniem, trzeba się przygotować na zerwanie więzów choćby najdroższych, dla tego, że miłość Boga nie cierpi żadnej innej miłości; znieść nie może miłości stworzenia. Nie jakoby miłość Boża nie dozwalała miłować stworzenia, lecz wszelka miłość stworzenia ma wypływać z miłości Bożej. Bóg jedynie chce być królem i panem serc naszych, Jemu ma się kłaniać wszelkie stworzenie; — miłości Bożej ma się kłaniać miłość stworzenia, z niej ma wszelka inna miłość być podniecana i kierowana. Oto nad czem pracuje Duch św. Nie da On duszy spokoju, aż wszystko co się miłości Bożej opiera, co się z nią nie zgadza, będzie wypalone i wyniszczone.

Serce nasze wyszło od Boga i do niego ma jedynie należeć. Oto nad czem pracuje duch św. Skoro to się stanie, skoro serce nasze będzie zapalone miłością Boga, wtenczas delikatna, uszlachetniona miłość stworzenia z niego wypłynie; nie zmysłowa, nie zwierzęca, nie szorstka, ale uszlachetniona, ubóstwiona; — będziemy miłowali stworzenie tą miłością, którą Bóg je miłuje; wtenczas też ta miłość będzie stała, potężna, skuteczna; nie zaś kapryśna, ani też czułostkowa i niedołężna.

Skoro Duch św. zupełnie podbije serca nasze i zapali w nich miłość Bożą, wtenczas będziemy miłowali to stworzenie najwięcej, które Bóg chce, abyśmy najwięcej miłowali; miłość ta nie będzie nam szkodziła, ale owszem uszlachetniała nas i to stworzenie, które miłujemy, — że zaś tak jest, poznamy potem, że pamięć o tem stworzeniu łączy nas z Bogiem i zapala nas większą miłością; w przeciwnym zaś razie miłość stworzenia pamięć Boga by w nas wygaszała i miłość Boga coraz hardziej ostudzała.

Co się narodziło z Boga, do Boga nas podnosi i z Bogiem łączy; co zaś narodziło się ze stworzenia od Boga nas odrywa, ufność w Boga podkopuje, miłość Boga w sercach naszych gasi.

Duch św., Twórca naszego życia duchownego, daje nam to życie przez swą łaskę, a raczej jego łaska jest tem życiem duchownem. Stara się On, aby to życie w nas wzrastało, pomnażało się i stawało coraz silniejszem. W tym celu On wiecznie pracuje; w tym celu On „prosi za nami wzdychaniem niewymownem „. Rzym. 8. 26.

Wysila się On, aby nas uformować coraz więcej na wzór Chrystusa Pana: aby nasze wewnętrzne usposobienie coraz to więcej odbijało wewnętrzne usposobienie Chrystusa Pana. — Stara się On o to, aby cnoty, które Chrystus Pan posiadał,— cnoty odpowiednie naszemu powołaniu, — aby te cnoty w nas wzrastały, aby coraz głębiej korzenie zapuszczały. Stara się usilnie, aby w nas wytworzyć Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego; abyśmy tępili za Jego pomocą życie naturalne — starego Adama — z jego przewrotnymi chuciami i popędami, — a na gruzach jego wznosili gmach nowy, gmach życia wewnętrznego, życia Boskiego. — Oto zadanie Ducha św., który mieszka w duszach.

Życie duszy zabija się przez grzech śmiertelny i niszczy się to co Duch św. mozolnie przez długi może czas starał się postawić. Przez grzech zaś powszedni osłabia się to życie, podkopuje się pod jego fundamenta, szpeci się tę niewymownie piękną szatę godową, tak że ona prawie nie do poznania; zasmuca się przeto Ducha św., który pragnie żeby nasze życie duchowne było piękne, żeby ta szata godowa była jak najczystsza, żeby to życie było silne — żywe.

Duch św. jest zaciętym nieprzyjacielem życia zmysłowego — życia ziemskiego — życia naturalnego (mówi się tu o życiu naturalnem w złem słowa tego znaczeniu). Wysila się On wreszcie, aby je w nas wyniszczyć, aby zniszczyć wszystko, co się Jego łasce opiera, — lecz że szanuje naszą wolną wolę, więc nie zmusza nas gwałtownie, lecz delikatnie nas nakłania, słodko nas namawia, abyśmy porzucili wszelkie stworzenia, — abyśmy z nimi zerwali, abyśmy się ich wyrzekli; abyśmy nadto wyparli się siebie — abyśmy wydali walkę naszemu przewrotnemu ciału — naszym niższym instynktom — wszelkiemu stworzeniu, które się rzuca pomiędzy nas a Boga; abyśmy ją odpchnęli, abyśmy niem wzgardzili, abyśmy wypróżnili nasze serca ze wszystkiego co nie jest Bóg, tak, iżby On sam mógł tam panować; tak iżby On sam odbierał wszelkie hołdy, — tak, iżby wszystkie władze naszego ciała, naszej duszy, naszego serca afekta — jedynie ku niemu dążyły i Jego chwałę miały na celu. Ot, pragnienie Ducha św. i nad czem On pracuje.

On chce być naszym kierownikiem, naszym doradcą, naszym najlepszym przyjacielem. On chce nas prowadzić, gdzie my nie chcemy iść — chce nas wyprowadzić ze stworzenia, ze siebie, a chce naz wprowadzić w Boga, abyśmy tam znaleźli prawdziwe szczęście, wszelkie bogactwa i niewymarzone rozkosze. — „Qui Spirita Dei aguntur, ii sunt filii Dei". Ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi.

Nic nam przeto nie pozostaje jak unikać grzechu śmiertelnego, bo ten życie duszy naszej zabija i Ducha Bożego z nas wygania. — Unikajmy więc grzechu śmiertelnego jako największego nieszczęścia jakie na nas spaść może. Jeżeli jednak mamy nieszczęście weń popaść, to natychmiast obudźmy Akt skruchy i starajmy się iść do spowiedzi jak najprędzej; jest to bardzo ważne, gdyż będąc w grzechu śmiertelnym dusza nasza jest martwą wobec Boga, a nasze uczynki są bez wartości na niebo. Dopóki jesteśmy w grzechu śmiertelnym Duch św. w duszach naszych pracować nie może — Pierwszym więc zadaniem duszy, która chce być rządzona od Ducha Bożego, jest w grzech śmiertelny nie popadać, a jeżeli miała to nieszczęście weń popaść, to za łaską Bożą podźwignąć się jak najprędzej; nie odkładać, jak to niektórzy czynią na tydzień, miesiąc, a co gors[illegible] cały rok.

Drugim nad[illegible]żnym punktem dla duszy chrześcijańskiej jest unikać grzechu nawet powszedniego, a choćby i dobrowolnych niedoskonałości. — Grzech bowiem powszedni, jak powyżej wzmiankowałem, szpeci duszę naszą, spacza i niszczy dzieło Ducha Bożego w duszach naszych, krępując Mu niejako ręce; ubezwładnia tego, który z swej natury jest mocą samą. — Czy to nie zasługuje na rozwagę?!

Unikając grzechu wszelkiego rodzaju i ćwicząc się w posłuszeństwie, dusza pod kierownictwem Ducha Bożego będzie szybkim krokiem postępowała na drodze doskonałości; życie jej będzie wesołe i szczęśliwe tu na ziemi, a pełne zasług na niebo.

Z Podróży do Everson, Pa.

Praca Organizacyjna między młodzieżą w okolicy Pittsburga trwa i trwać będzie dopóki w każdej miejscowości nie powstanie nowa placówka Sokola, dopóki w każdej kolonii polskiej choćby najmniejszej nie zabrzmi miast „hej ty tam" — „Druhu" i powitanie „Czołem". Zdrużenie wszystkiej młodzieży, oto zadanie jakie podjął w imię haseł i ideałów ojczystych Okrąg Czwarty Z. S. P.

Nie ustaje w pracy Okrąg, choć miatają na Zarząd tegóż słowami, wrogów, nie ustaje w pracy, choć na każdym kroku spotyka przeszkodę od tych, którzy według głoszonych haseł, powinni go popierać, powinni prostować ścieżki.

Śmiało możemy powiedzieć, że przez powstałą zawieruchę między Z. N. P., a Duchem Sokoła otworzyły się oczy wielom i poznano, że tylko w pracy nad wolnym Sokołem, zdrużenie wszystkiej młodzieży może nastąpić i **nastąpi.**

Z polecenia Druha Dr. Starzyńskiego prez. Okręgu IV Sokołów, wyjechał niżej podpisany do Everson, Pa., celem zorganizowania gniazda Sokołów. Spory to kawał drogi od Pittsburga, na południe w górzystej okolicy. Everson leży na pograniczu powiatów Westmoreland i Fayette. Okolica cała pokryta kopalniami węgla i dymi ciągle piecami koksowymi. W Everson i sąsiedniem Seatdle znajduje się kilka większych fabryk, fabryki rur, blachy, cynkownie. W tych fabrykach pracują po większej części Polacy, którzy w latach przeszłych pracowali w kopalniach węgla i koksiarniach, gdyż w okolicy Everson, pokłady węglowe się wyczerpują i koksiarnie przenoszą w nowe miejsca.

Miasteczko Everson wraz z większem Scotdale stanowi niejako całość, choć to w innych powiatach. Ludność Polska dość liczna i zdawna osiedlona.

Przybywszy do Everson, nader gościnnie przyjęty przez Wiel. ks. Orzechowskiego proboszcza tutejszej parafii, z którym już poprzednio Zarząd Okręgu IV porozumiewał się, co do utworzenia w tej parafii gniazda Sokolego.

Po południu około 2 godziny — stosownie do zapowiedzenia zebrała się młodzież polska w ładnej hali parfialnej. Cóż za piękny widok. Przeszło kilkadziesiąt młodzieży polskiej od 15 do 20 lat przybyło na zabranie, by posłuchać o Sokolstwie i wpisać się w Bractwo Narodowe.

Ks. Prob. Orzechowski w krótkich a serdecznych łsowach zachęca do organizowania się i podnosi szczególniej ideę Sokolą, zachęca młodzież do wpisania się do tej Organizacyi. Powołany do wyjaśnienia Sokolstwa, zabrałem głos. Rzeczywiście szczerze muszę wyznać, że widok tej młodzieży olbrzymie wrażenie zrobił na mnie. W wielu miejscach już przychodziło mi przemawiać na temat organizacyi Sokolej a tu widząc przed sobą kwiat młodzieży, serce się śmiało na myśl owocnej zachęty, jeśli młodzież to, tu powiększej części zrodzona, ukocha to szare ptasze tak silnie, tak szczerze, tak po polsku. I co serce czuło, w słowach zachęty mówiłem do młodzieży, nie frazesami, nie kwiatkami, ale tak poprostu co czułem i myślałem. I mam nadzieję, że zrozumiano mnie, i to mi zapłatą, to największą dumą. Nie zrazi mnie ani miano rozrywacza, ani targowiczanina, ani odstępcy — bo kto kocha Polskość i młodzież, tego zadaniem musi być organizowanie tejże nie dla materyalnych korzyści, ale z umiłowania idei czystej i promiennej.

Po przemowie i omówieniu formalności, ogólnem głosem okrzyknięto prezesem Józefa Pisulę, na sekrearza zaś głos młodzieży powołał Leona Gronkowskiego. Młodzi to ludzie, a jednak w słowach ich zgody czuć było szczere i niezachwiane postanowienie — **dotrzymamy.** — Czterdzieści trzy młodzieży w wieku przeciętnie 16 i 17 lat, więc sam kwiat, podpisało własnoręcznie deklaracye ze zgodą i dobrowolną chęcią służenia sprawie, a gniazdu dano imię — **„Grunwald".**

Cztedzieści trzy prawie młodych podniosło się w górę do przysięgi Sokolej „Tak mi dopomóż Bóg"— przysięgło wedle sił trwać przy haśle zbratania dla **Ojczyzny.**

Wierzymy Im i Cześć Wam za to młodzi Druhowie. I Tobie ks. Przewodniku, żeś młodzież tą przykładem swoim i silnem wygłoszeniem słów przyrzeczenia Sokolego utrwalił w tem, do czego my Sokoli duszą i sercem ustawnie dążymy. —

Wierzymy, że wolny Sokół zgarnie pod swe skrrydła całą młodzież i przez Sokoła nastąpi zbratanie się Polaków w całym świecie.

Czołem

L. Haduch.

KOTWICZNE ŚRODKI DOMOWE UZDRAWIAJĄ FAMILIE.

Choroba każdego czasu może łatwo nawiedzić lub wypadek spotkać każdą familię. Lekkie przypadki mogą być leczone w domu bez doktora. Czasem potrzebna jest pomoc lekarska, lecz on może mieszka gdzie bardzo daleko, a tu zaraz trzeba coś uczynić. W tym lub owym razie powinny Kotwiczne środki domowe być pod ręką. Tymi środkami można leczyć większą część cierpień bez trudności i z małym kosztem.

Ten stary i niezawodny Pain Expeller stał się sławnym i zasługuje na tę sławę jako środek zewnętrzny na reumatyzm, rwę ledźwiową, ból w krzyżach i członkach neuralgię, scyatykę, wywichnięcia i potłuczenia. Gdy w zaziębieniu natrzesz nim piersi i gardło, uwolni cię od bólu, ułatwi oddech, przyśpieszy cyrkulacyę krwi a temsamem zapobiegnie zapaleniu i napływowi. Zapytaj się przyjaciela który zna Pain Expeller, co on myśli o nim, to ci doradzi, abyś nigdy nie był bez niego. Pożyteczniejsze lękarstwo — tak szybko działające i skuteczne — nigdy nie znajdowało się w żadnej butelce; kosztuje 25 i 50 centów.

Kotwiczny Sarsaparylian. Ociężałość, przygnębienie, brak apetytu i energii, krosty i węgry na skórze zapowiadają, że krew potrzebuje dobrego przeczyszczenia, a do tego nic nie nadaje się tak dobrze jak Kotwiczny Sarsaparylian. Wyrabiany bywa przez biegłych farmaceutów z wybornego sarsaparylowego korzenia, umyślnie w tym celu sprowadzanego, który znów tak się przerabia, że musi wydać wszystkie medyczne własności (nie jak zwyczajne sarsaparyle). Cena butelki wynosi $1.00.

Kotwiczne pigułki Kongo. Większa część bólów pochodzi z złego trawienia i towarzyszącego mu zatwardzenia. Dobra dawka pigułek Kongo przeczyści doskonale wnętrzności i, skoro tylko przepełnione kiszki pozbędą się swojego ciężaru, zaraz polepszenie nastąpi. Wzdęcie, zawrót głowy, brzydki smak w ustach, nadmiar śluzu na zębach i dziąsłach, jako też zgniłe gazy w żołądku i kiszkach zostaną usunięte przez Kotwiczne pigułki Kongo. Flakonik 25 i 50 c.

Pomiędzy innymi Kotwicznymi środkami domowymi, które sprzedają polscy aptekarze są zazwyczaj:

Kotwiczny Stomaka — na niestrawność, z aromatycznych ziół. Butelka 50 centów.

Kotwiczne Tamarony, łagodny środek rozwalniający w formie czekoladek 50 centów.

Kotwiczna Ferrola, ulepszone krople żelazne, które wzbogacają krew — na bledinicę — 75 c.

Kotwiczne pastylki Sahhat — dostarczające specyalnego pożywienia i siły; 50 c. za flakonik.

Kotwiczne pigułki Loxa — na katar i zaziębienie. 50 c.

Kotwiczne pigułki Inga uwalniają od kaszlu i zluźniają flegmę; 50 c.

Kotwiczne pigułki Kafir — na niestrawność i po przepiciu; 50 c.

Kotwiczna pasta na robaki, smaczny rodek, który dzieci zjadają jak cukierki; 25 c. za pudełeczko z 5ciu kawałkami.

Kotwiczne mydło tymolowe, łagodne przeciwgnilne do użytku dla chorych; kawałek 25 c.

Kotwiczny Krakalos, krople szybko usuwające ból zębów; butelka 25 c.

Kotwiczne proszki Doka — na katar żołądkowy, letnie cierpienia, uparte rozwolnienie; pudełeczko 25 c.

Kotwiczna maść Lagosa — na wyrzuty naskórne, wrzody, liszaje; słoik 50c.

Kotwiczna maść Bolamo, na otwarte rany, przeciw gnilna; 25 c.

UWAŻAĆ NA KOTWICĘ.

Jeżeli nasz zapisany znak handlowy „kotwica" znajduje się na etykiecie, możecie być pewni, że otrzymujecie prawdziwe Kotwiczne środki domowe, lecz wszystkie środki, uchodzące za Kotwiczne bez tego znaku są podróbkami. — Gdy aptekarz nie może wam dostarczyć prawdziwych wyrobów, wyślijcie należytość wprost do nas, a my je wam poślemy.

F. AD. RICHTER & CO.
213—215 Pearl str., —— New York.

PAMIĘTAJ, ŻE PRZYSZŁOŚĆ POLSKI W TWOICH DZIECIACH POLEGA!

Neeuralgia.

Neuralgia jest tak przykra, jak ból głowy, lecz jedno i drugie może być rychło uleczone przez zaycie Severy Opłatków na Ból Głowy i Neralgię. Skupienie krw zmniejsza się, byle ustają i wkróce odczuwasz pożądaną ulgę. Miej pudełko tych Opłatków na pogotowiu. Cena 25 centów. Sprzedawane w aptekach. Sporządzane prze W. F. Severa Co., Cedar Rapids Ia.

PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!

NOTATKI Z MIASTA.

O Komecie.

Wczoraj wieczorem o godz. 11 20 m. staruszka ziemia znalazła się w ogonie komety. No i nic się nie stało. Stosownie do astronomów kometę można będzie podziwiać najlepiej w piątek wieczorem, gdyz wyjdzie już zupełnie z tarczy słonecznej.

Strachu niektórym ludziom narobiła, ale też skończyło się na strachu.

Budowa nowej świątyni.

W parafii św. Józefata na południowej stronie gdzie proboszczem jest Wny ks. Siwiec rozpoczęto budowę nowego kościoła.

Kontrakt na budowę dostał nasz polski kontraktor pan L. Buchholtz a również do pracy tej, zaangażował wszystkich polskich robotników. Tak się też należy, polski grosz, polska praca,to niech też korzysta polski robotnik.

W sąsiednim Sharpsburgu rozpocznie się w dniu 21 maja misya. Kazania Misyjne głosić będą OO. Jezuici.

Wielki Pik-nik.

Wielki pik-nik parafii św. Stanisława K. w Pittsburgu, Pa., odbędzie się w poniedziałek dnia 30 maja w „Decoration Day'' w Rosedale Parku położonego w pobliżu klasztoru w Millvale. Miejsce piękne, powietrze czyste, napoje chłodne, Polska Orkiestra przygrywać będzie do tańca.

Kto się chce ubawić niech przyjdzie a nie pożałuje.

Jan Kulisiński,
Manager Pikniku.

Polska Szkoła Arkuszeryi.

Przedsiębiorcze Polskie Kobiety pragnąc zyskać popłatne zajęcie na resztę swego życia powinny zapisać się do naszej szkoły Akuszeryi. Właśnie rozpoczynamy nowy kurs. Zapisywać się mogą niewiasty ze wszystkich stron kraju. Dyplomy wydane przez nas są prawomocne w stanie Pennsylvania i w całych Stanach Zjednoczonych. Panie, które teraz zapiszą się do naszej szkoły płacą tylko $50.00 za cały kurs. Piszcie pod ten adres: — **Dr. Soukup, 3639 22nd str., cor. Millard ave., Chicago, Illinois.**

DARMO Szkoła Muzyki DARMO! Leonarda Krampa.

DARMO: nauczą się w tej czkole grać na fortepianie, organie i pięknie śpiewać panny od 14 roku.

Młodzieńcy i mężczyźni od 16 roku. — Interesowani raczą się zgłosić do **Leonard Kramp 56—22 str. Pittsburg, Pa.** (3

Pierwsza wycieczka.

W niedzielę dnia 22 maja Okręg czwarty Sokołów urządza majową wycieczkę okrętem Beauty po rzece Monongahela aż poza Glassport. Okręt wypłynie z przystani przy ul. 20 poł. strona, poniżej mostu ul. 22ej o godzinie 9ej rano. Od nas najlepiej wziąć tramwaj Bloomfield do mostu 22 ul. a następnie przez most tramwaj Carrick. Bliższe wiadomoci są umieszczone w ogłoszeniu na ostatniej stronie. O ile wiemy z Penn ave i z gór wybiera się dużo ludzi, na tę pierwszą wycieczkę majową okrętem.

Gdy wybudujesz Dom w Etna Parku na dwie familie, to twój rentnik ci go spłaci rentem a ty sobie bratku darmo mieszkasz.

Czyś miał kiedykolwiek dobre ubranie? Jeżeli nie, to idź doStanisława Jakubowskiego jedynego polskiego krawca wśród mieściu. — Ubrania wykonywa na order i gwarantowane materye tutejsze i zagraniczne, modne i trwałe. — Pamiętaj adres: S. Jakubowski, 310 — 3cia ave.
Bell Phone: 4590 Court.

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie **kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa.** 0

Poszukiwanie.

C. i K. konsulat austro-węg. w Pittsbugu, Pa poszukuje Anieli Stępień z Zagorzan pow. Gorlickiego w Październiku 1909 przebywającej jeszcze w Pittsburgu. Ktoby o niej wiedział lub ona sama, zechce donieść Konsulatowi. 512 4th ave., Pittsburg, Pa.

KRAWCA — Krawca potrzeba natychmiast. Zgłosić się do: St. Rembowski, 3045 Brereton ave.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy strona południowa miast. Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr-

The First National Bank, róg Fifth ave i Walnut str. McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście. — Istnieje 39 lat. Płacimy procent.

Publiczność chce być lepiej zabezpieczoną, lecz ci, którzy wybiorą nasz bank na skład swych oszczędności, mają zabezpieczenie na jakie tylko najnowsze sposoby zdobyć się mogą. Przyjmujemy depozyty od jednego dolara i wyżej i płacimy 4 procent.
Iron & Glass Dollar Saving Bank 1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

Darmo nauczysz się pięknie śpiewać w szkole śpiewu Leonarda Krampa.

Metropolitan National Bank, nar. 41ej i Butler ul. Pittsburg, Pa., kapitał inadwyżka $745,000
Dyrektorzy Metropolitan Banku:
C. P. Tiers.
Dr. M. C. Cameron, Vice prez
James Scott,
W. J. Zahniser, Presydent,
T. R. Evans,
Geo. V. Milliken,
Robers Ostermajer,
Geo. Seebick
Dr. Leon Sadowski,
D. J. Cullinan,
J. G. Lauer, Jr.
Geo. H. Weaver,
Thomas Ward.
Dr. J. J. Schill.
Jest to pewne miejsce do składania oszczędności.

W Etna Parku loty od $75 do $350 na miesięczne spłaty po $2.50 do $5.00 miesięcznie. Nie płacisz podatków ni procentów, najpewniejsze lokowanie pieniędzy. Na ziemi jeszcze nikt nie stracił, lecz dużo ludzi się zbogaciło. — Zgłosić się do Dr. L. Sadowskiego lub na miejscu Sadowski ave i Etna Boulevard.

Grand Opera House.

Czyś był kiedykolwiek w Grand Opera House w Pittsburgu? Jeżeli nie, to raz idź, a gdy pójdziesz nie pożałujesz. A osobliwie w tym tygodniu, specyalnie zaangażowani aktorzy oddadzą tak piękną sztukę, że publiczność zachwycać się będzie. Pójść można każdego dnia po południu i wieczorem.

Darmo nauczysz się grać na fortepianie lub organie w szkole Leonarda Krampa.

— **Bracia Zmudy** jedyny polski skład ubrań, paltotów, garderoby męskiej i obuwia. Pracownia krawiecka pierwszorzędna. 2736 Penn ave. Pittsburg, Pa.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Po Angielsku w Trzech Miesiącach mówić. czytać i pisać gwarantujemy albo nie żądamy zapłaty. Uczymy listownie naszą niezrównaną, prawnie zastrzeżoną metodą.

Na wyraźne żądanie wyślemy pierwsze lekcye na próbę do przekonania,

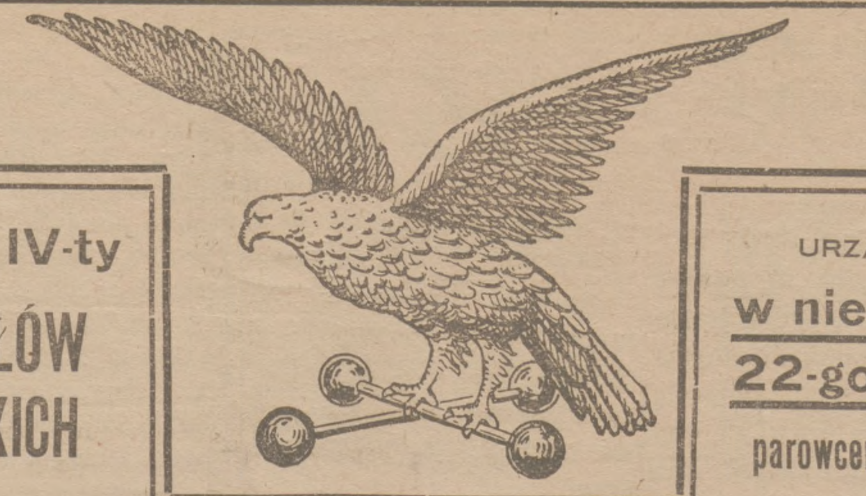
Przekonajcie się i napiszcie po bezpłatny cyrkularz.

Narodowa Szkoła Języków
1554 W. Division str. Chicago, Ill.

Potrzeba dwóch krawców. Jednego do robienia surdutów, drugiego do spodni i kamizelek. Stała praca i dobra zapłata. Zgłosić się **Jan Tomaszek 563 Moravia str., New Castle, Pa.**

Oba telefony do użytku. Bierzemy Pieniądze kanadzkie.
A. F. HARVEY
Obiady i wszelkie przekąski każdego czasu tanio, szybko i czysto.
21sza ul. narożnik Penn Ave. Pittsburg, Pa.

Baczność Baczność



Okręg IV-ty SOKOŁÓW POLSKICH

URZĄDZA **w niedzielę 22-go maja** parowcem Beauty

Pierwszą Wycieczkę Okrętem

Jest to jedyna sposobność do spędzenia chwili wolnej przyjemnie na wodzie, z nader wspaniałymi widokami na brzegi rzeki Monongahela. Doborowa orkiestra przygrywać będzie podczas całej podróży, bufet obficie zaopatrzony, niczego nie braknie by się przyjemnie zabawić i oderwać od trosk codziennego życia.

OKRĘT WYPŁYNIE Z PRZYSTANI

WSTĘP OD Panów 50c	Przy 20 ul. S. S. o godz.	9.30	z Duquesne o godzinie	11.30	WSTĘP OD Pań 25c
	z Homestead „	10.15	z McKeesport „	12.00	
	z Braddock „	10.45	z Glassport „	1.30	

Z powrotem okręt również przystawał będzie w tych samych przystankach.

Do wzięcia jak najliczniejszego udziału zaprasza serdecznie wszystkich życzliwych Sokolstwu Komitet.

Za Dolara najwięcej kupisz u Neimana. Kto płaci więcej?

Neimans
DEPARTMENT STORE

Gwarantujemy zadowolenie albo zwracamy pieniądze.

1403-5-7-9-11-13-15-17 FIFTH AVENUE
Nar. STEVENSON UL. PITTSBURG, PA.

Poniżej podajemy

Nadzwyczajne Ceny Ubiorów

podczas tej wysprzedaży.



Z naszego regularnego zapasu wybrano zbiór (około 350) składający się

Z PIĘKNYCH WIOSENNYCH UBIORÓW DLA PAŃ I PANIEN, DOBREJ KRAWIECKIEJ ROBOTY.

W cenie dziewięć dolarów i dziewięćdziesiąt pięć centów oferujemy ubiory z dwu sztuk składające się bardzo dobrze wykończone, gładkie i wyszywane, średniej długości, podszewkowane najlepszą satyną, suknie fałdowane najnowszej mody, w kolorach popielatym, ciemnym, zielonym, catawba, granatowym, czarnym, materye są szewiot i wełniane, różne rozmiary, dawniej sprzedawane ubrania po $14.75 do $22.50 teraz po

Ubiory dla Pań —
Ubiory dla Panien —
Ubiory dla młodszych —
$9.95

BENNIE NEIMAN 1403--1417 FIFTH AVENUE.

Nie mamy Filii.

Goldsteins
BIG DEPARTMENT STORE
2720-2722-2724 PENN AVE.

Za Dolara najwięcej kupisz u Goldsteina.

1887 *W Sobote 21. Maja* 1910

rozpoczynamy naszą

23-cią Doroczną Wysprzedaż.

Wielka sprzedaż zniżona w tym roku znowu nadeszła. Sprzedaż którą obchodzimy nowy rok pomyślny, a obchodzimy dając sposobność zaoszczędzenia tym odbiorcom, którzy u Goldsteina czynią zakupna. **Ceny już zniżone. Prawdziwa zniżka cen na wszystkich towarach,** jakie przez ciąg 23 lat utrzymywały Goldsteina Skład Departamentowy na pierwszem miejscu jako skład dający najlepsze towary. Sprzedaż tę opieramy na poprzednich naszych doświadczeniach. Nasi odbiorcy wiedzą co to znaczy. Nowi nasi odbiorcy poznają co znaczą zniżone ceny u Goldsteina. Jakkolwiek mamy wielkie zapasy towarów, jednak spodziewamy się, że to wystarczy zaledwie na kilka dni początkowych, radźilibyśmy więc, by kupujący zechcieli pospieszyć się. Jakiekolwiek zapotrzebowanie wiosenne można tu będzie zaspokoić a to przy nader wielkiem zaoszczędzeniu pieniędzy.

23-cia DOROCZNA WYSPRZEDAŻ POTRWA CAŁY TYDZIEŃ.

Potrzebujemy Agentów. Od $15 do $20 płacimy naszym Agentom, którzy pomagają rozpowszechniać nasz tytoń pod nazwą „Złoty Orzeł. Próby małe wysyłamy za 2 centy, pudełka za 10 centów markami. Adres: **English Asiatic Tobacco Co., Dep. 11. 115 East 7th str. New York City.** (22

Potrzebna jest na plebanii gospodyni oraz kucharka. Zgłosić się zaraz. **Ks. Ign. Ostaszewski, Natrona, Pa.**

Potrzeba odpowiedniego krawca praca stała, zapłata dobra. Zgłosić się **St. Rembowski, 3047 Brereton ave. Pittsburg, Pa.**

Potrzeba 50 robotinków do Fort Pitt Bridge Works Canonsburg, Pa. — Praca stała i zapłata dobra. Zgłosić się do ofisu Superintendenta w Canonsburgu, Pa. (19-21

Potrzeba Robotników do nauczenia się toczenia, i w czasie nauki zarobić można od $2.50 do $3.50 dziennie. Liggett Spring and Axle Co. Monongahela, Pa. (21

Potrzeba Organisty nauczyciela ze znajomością języka angielskiego. — Zgłosić się do ks. A. J. Garstka, Ellsworth, Pa.

3 Główne Zakłady Fotograficzne
POD FIRMĄ
K. G. GIEŚLAK
znajdują się
2737 Penn Ave., Pittsburg, Pa.
zaraz przy kolei i 28 ul.
Narożnik 12-tej i Carson ulicy
na Stronie Południ. Pittsburg, Pa.
710 Braddock Ave., Braddock Pa.
Za piewszorzędne wykonanie fotografij zakład gwarantuje.

Na sprzedaż lota 22x75 przy Monroe ulicy na górach. Tanio z $250. Zgłosić się do „Wielkopolanina''. (20

Potrzeba natychmiast polskiej nauczycielki, znającej język polski angielski. Adresować **Rev. Banasiewicz, Carnegie, Glendale, Pa.**

Potrzeba nauczyciela-organisty z językiem angielskim. Pensya $60 miesięcznie i dochody od 1go lipca. Zgłosić się do Red. Wielkopolanina.

FOTOGRAFIE!!



F. ZJAWINSKI

Wyrabia najlepsze i najtrwalsze Fotografie: — Ślubów, Grup weselnych, Familijnych, Grup towarzyskich, — i Dzieci, półpiersia, figury całe robi w różnych wielkościach, najpiękniejszych i najmodniejszych fasonach znany ogólnie Fotograf

F. ZJAWINSKI
Polski Fotografista
DWIE GALERYE:
322 5th ave. McKeesport, Pa. **332 8th ave. Homestead, Pa.**

Poszukuje się Organisty-nauczyciela. Polaka, ze znajomością języka angielskiego. Zgłosić się listownie do Redakcyi „Wielkopolanina''.

DOM frontowy i pół loty albo dom tylny i pół loty może kupić Polak w najpiękniejszym i najzdrowszym miejscu na górach — przy Brereton avee., blisko wspaniałego polskiego kościoła. Sprzedam bardzo tanio. Leonard Kramp organista przy kościele św. Stanisława K. 56—22nd str.